ROK XVIII | KRAKÓW, SOBOTA 1. MARCA 1913 ROKU | NR. 9

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr. Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Chwila obecna.

Doczekaliśmy się czasów bardzo dla nas ciężkich. Od lat 140, to jest od pierwszego rozbioru naszej Ojczyzny, nie znajdywał się może nigdy naród polski w położeniu tak groźnem i tak niebezpiecznem jak obecnie. Już nie o podległość teraz chodzi, ale o nasze istnienie. Pod zaborem pruskim wprowadzone w czyn wywłaszczenie zmierza do wyrzucenia nas z odwiecznych siedzib naszych praojców. Walkę wydano nam tu tak zawziętą i nieubłaganą, że celem jej nie może być nic innego jeno nasza zagłada. Pod panowaniem rosyjskiem nie lepiej nam się dzieje. W Królestwie w kraju rdzennie polskim przestajemy już być panami we własnym domu. Nie polska to już wyłącznie ziemia, ale polsko-żydowsko-niemiecka. Pod zaborem rosyjskim nasz stan posiadania kurczy się w sposób wprost przerażający. Nietylko ziemi nam tam ciągle ubywa, ale nadto mowa polska, religia, obyczaj polski i wogóle wszystko co nasze srodze tem prześladowane. I pod moskiewskim panowaniem nie chodzi już o odbieranie nam praw politycznych ale o zupełną naszą zagładę.

W jednej Galicyi tylko możemy jeszcze oddychać swobodnie, jednak i tu coraz gorzej nam się wieść zaczyna. Pomimo, że tu rządy nibyto w naszych spoczywają rękach, przecież i co do Galicyi musimy niestety wyznać, że gospodarzami u siebie w tym kraju już nie jesteśmy. Z jednej strony Rusini z drugiej żydzi coraz więcej gruntu z pod nóg usuwają. W dodatku osłabiają nas niezgoda i zawiść partyjna. Napływ obcych kapitałów wydziera nam rąk rodzime skarby jak np. naftę, węgiel, drzewo, a my stoimy wobec dokonywującego się na nasz kraj obcego najazdu bezradni, brakuje nam bowiem sił, aby wyzyskać na swoją korzyść to czem nas opatrzność obdarzyła.

W takim to znajdując się położeniu zaskoczyła nas w jesieni roku zeszłego wojna bałkańska. Jak już tyle razy przedtem tak i teraz znowu rozbudziły się nadzieje nasze. Ilekroć razy bowiem narody bałkańskie się ruszyły, aby wywalczyć dla siebie wolność, to zawsze zdawało się, że powstające z tego powodu zawikłania wywiodą na jaw także sprawę polską. Tak było w roku 1855 w czasie wojny krymskiej, tak w roku 1878, i wreszcie w roku 1909. Za każdem razem zawiedliśmy się srodze. Narody bałkańskie zdobywały dla siebie coraz to nowe korzyści; Turcya upadała i coraz więcej traciła ze swoich europejskich posiadłości, my jednak jak przedtem tak i nadal pozostawaliśmy w niewoli. Teraz powszechnem było przekonanie, że starcie między monarchią Austro-Węgierską, a Rosyą już się uniknąć nie da. Rozpoczęły się zbrojenia na wielką skalę, rezerwistów oderwanych od swoich rodzin i zajęć, z całego ściągnięto państwa — ludność z tygodnia na tydzień ważnych wyczekiwała wypadków. Oczywiście nas Polaków dotyczyło to najbliżej i najbezpośredniej. Wszak wojna z Rosyą musiałaby z natury rzeczy zamienić się na wojnę o Polskę, bo przecież na polskich toczyłaby się ona ziemiach.

W razie zwycięstwa zajęte kraje nie mogłyby pod rosyjskiem pozostać panowaniem. Ziściłoby się to, o czem od tylu lat marzy każda głowa polska i czego pragnie każde serce polskie, a mianowicie, znaczne obszary ziem polskich połączyłyby się z Galicyą w nową wolną i niepodległą Polskę, która utworzyłaby prawdopodobnie trzecie do monarchii Habsburgów należące państwo. W miejsce Austro-Węgier weszłoby potężne wielkie mocarstwo nazywające

się Austro-Węgry-Polska. Taki stan rzeczy musiałby być następstwem wojny austryacko-rosyjskiej. Straszono nas wprawdzie, że w razie takiej wojny Prusy zabiorą dla siebie Królestwo Polskie. Były to jednak, — jak to mówią — tylko strachy na lachy i takiemi też pozostaną. A zresztą gdyby nawet zachciało się Prusakom zabrać jakiś kawałek Królestwa, to na korzyść by im to napewno nie wyszło. Jeżeli już teraz dławią się temi czterema milionami Polaków, których mają u siebie, to, gdyby liczba ludności polskiej w Prusiech wzrosła, stalibyśmy się tam znacznie silniejszymi, oparci zaś o własne państwo z Austryą złączone, jużbyśmy się Niemcom w kaszy zjeść nie dali. Na wszelki więc wypadek starcie z Rosyą mogłoby przynieść nam tylko poprawę naszego obecnego nieznośnego położenia.

Wobec tego nie można się dziwić, że w kraju naszym rozpoczął się ruch mający na celu organizowanie się narodu polskiego i przygotowywanie się na wszelki wypadek. Nie można było dopuścić do tego, aby nas wydarzenia zaskoczyły nieprzygotowanych i aby walka o naszą skórę toczyła się bez naszego udziału. Czy było możliwe, aby w razie wybuchu wojny my pozostali bierni i bezczynni? ktoby czegoś podobnego od Polaków się domagał, złożyłby tylko przez to dowód, że ich charakteru narodowego zupełnie nie zna, że niema najsłabszego nawet pojęcia o tej bezgranicznej miłości i przywiązaniu do ideału wolnej i niepodległej Ojczyzny, które przenika serce każdego syna Polski. Dobrze więc stało się, żeśmy się organizować i przygotowywać zaczęli, że młodzież nasza zaczęła się ćwiczyć i fizycznie wyrabiać, aby nabyć sprawności w ruchach i w obchodzeniu się z bronią. Okazała się również potrzeba zbierania i gromadzenia funduszów na cele narodowe. Wywalczyć sobie jakiś byt lepszy możemy jedynie przez ofiarność na każdem okazywaną polu. Jeżeli zachodzi tego potrzeba, to nie powinniśmy się lenić w składaniu ofiar na ołtarzu Ojczyzny. Niema bowiem nic na ziemi droższego nad Ojczyznę. Bóg na niebie, a Ojczyzna na — ziemi — oto co nam w życiu powinno być najdroższe. Miłość Ojczyzny Bóg sam nakazuje, skoro nam dał na mieszkanie doczesne ten kraj taki piękny, skoro nas obdarzył tą ziemią ukochaną, która nas jako matka najlepsza żywi i utrzymuje, skoro wpoił nam mowę taką cudną, łączącą nas w jedną wielką duchowną rodzinę i w tej mowie Siebie chwalić nam nakazał, skoro pozwolił nam w ciągu dziesięciowiekowych naszych dziejów tyle chwalebnych i wielkich spełnić czynów, tylu wydać świętych, mędrców, poetów i bohaterów, to czyż nie jestże to dowód oczywisty, że chciał nam naszą polską Ojczyznę uczynić szczególnie drogą i cenną? Niewątpliwie więc srodze zagniewałby się Bóg na nas, gdybyśmy o przyszłości Polski myśleć przestali i poskąpili ofiar w celu wywalczenia dla niej lepszej doli. Bracia kochani, pamiętajcie o tem, że wolna Ojczyzna to skarb najdroższy. Aby go zdobyć i dzieciom swoim zapewnić, to przed żadną ofiarą cofnąć się nie należy. Jeżeli więc teraz stojąca na czele naszej narodowej organizacyi „R a d a N a r o d o w a“ i powołany do współdziałania z nią „K o m i t e t o b y w a t e l s k i“ zwracają się do nas galicyjskich Polaków z gorącem wezwaniem, aby na cele z przyszłością Ojczyzny złączone składać ofiary, aby możliwie najrychlej gromadzić „Fundusz Narodowy“, to wezwania takiego powinniśmy wszyscy bez wyjątku posłuchać. Nie wolno żadnemu Polakowi uchylać się od spełniania narodowego obowiązku.

Odpowie nam może jednak na nasze wezwanie ten lub ów: „Naco będziemy ofiary składać i pieniądze dawać, skoro do wojny z Rosyą nie przyjdzie. Wszak Austrya na taką wojnę się nie zdecyduje. Już tyle razy zanosiło się na wojnę z Rosyą, a przecież Austrya zawsze się cofnęła, nadzieje zaś nasze spełzły na niczem. Niewątpliwie i teraz powtórzy się ta sama gra. Austro-Węgry wyrzucą znowu setki milionów i skończy się na niczem“. Na taki zarzut odpowiadamy co następuje: Jest bardzo możliwe, że tak właśnie się stanie i że teraz także wojny nie będzie. Bułgarzy, Serbowie, Grecy uzyskają niepodległość, powstanie nawet wolna Albania, my zaś pozostaniemy i nadal jeszcze w niewoli. Kto zna bierną politykę Austryi, kto pamięta o tem, że jej dyplomaci zawsze w połowie drogi się cofają i nigdy korzystnej sposobności wyzyskać nie umieją, ten przyjdzie zapewne do przekonania, że wojny z Rosyą jak nie było do tego czasu, tak i teraz nie będzie. Ona kiedyś niedługo wybuchnie na pewno, ale wówczas dopiero, gdy Rosya tego będzie chciała. Przyznajemy chętnie że zapatrywanie takie jest może trafne i słuszne, nie powinno nas to jednak wcale wstrzymywać od organizowania się i od ofiarności na cele narodowe. Owszem, przeciwnie, im chwiejniejszą okazuje się polityka austryacka, tem usilniej my się skupiać, łączyć i do przyszłej walki przygotowywać powinni. Rosya wypowie Austryi wojnę wówczas, gdy się będzie czuła dosyć do tego przygotowaną. Wobec tego potrzeba i nam się przygotowywać. Austrya jest pomimo wszystkiego jedynem państwem, na którem nadzieje nasze opierać możemy. Gdyby Austrya została zwyciężoną i rozbitą, nikt by na tem więcej nie ucierpiał, jak właśnie my Polacy. Potrzeba nam więc usilnie nad tem pra-

cować, abyśmy się w razie potrzeby obronić mogli, a państwo, z którem nasz los związany, skutecznie wesprzeć potrafili. Nasza organizacya i nasze pogotowie potrzebne jest nie na dziś, nie na jutro, one są potrzebne na dalszą przyszłość.

Raz przecie obudźmy się z uśpienia, wyleczmy się z naszej obojętności i bierności, przestańmy liczyć na to, że nam ktoś bez naszej pomocy Polskę odbuduje. My ją sobie sami odbudować musimy, inaczej ona nie powstanie. Do spełnienia zaś takiego zadania należy się sposobić i dobrze przygotowywać. A więc, braca, bierzmy się do dzieła, a korzystając z chwili obecnej, stwórzmy wielką narodową organizacyę, niechaj ona złączy dzieci nasze w sprawne, należycie wyćwiczone, a na wszystko gotowe drużyny, a siłę zaś swoją niechaj ona czerpie z zasobów, zebranych ofiarnością wszystkich synów Polski.

Odezwa.

Rada Narodowa i powołany do współdziałania z nią Komitet Obywatelski zwracają się do społeczeństwa polskiego z gorącem wezwaniem, aby na cele wskazane pełnemi odpowiedzialności zadaniami chwili obecnej zebrało jak najrychlej Fundusz Narodowy w sumie odpowiadającej tej nadzwyczajnej potrzebie, powadze chwili i liczebnej sile narodu.

Wierzymy, że żaden Polak nie uchyli się od spełnienia tego narodowego obowiązku i każdy bez różnicy przyczyni się do składki w miarę swych środków.

Składki na Fundusz Narodowy prosimy przesyłać bądź na ręce Prezesa Rady Narodowej Tadeusza Cieńskiego (Pieniaki p. w miejscu) bądź do Filii Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu we Lwowie ul. 3-go Maja Nr. 16.

Prezydyum Rady Narodowej.

Albin Rayski sekretarz. *Tadeusz Cieński* prezes. *Dr. Ernest Adam* wiceprezes.
Stanisław Niezabitowski wiceprezes. *Dr. Tadeusz Rutowski* wiceprezes.
Dr. Franciszek Stefczyk wiceprezes. *Jan Vivien.* skarbnik.

List z Wiednia.

24 lutego 1913.

W stolicy państwa obraduje teraz nibyto parlament. Sprawami jednak parlamentarnemi sami posłowie mało się zajmują, powszechna bowiem uwaga skupia się na politykę zagraniczną. Do niedawna zajmowała się opinia publiczna najwięcej wysłaniem ks. Hohenlohego z listem cesarskim do Petersburga. Z początku trudno było zrozumieć, co to poselstwo właściwie znaczy i jaki jego cel. Wyglądało to trochę na upokarzanie się wobec Rosyi. Przywiązywano jednak jakiś czas do tego poselstwa pewne nadzieje. Spodziewano się, że potem nastąpi wzajemne rozbrojenie się Austryi i Rosyi. Nadzieje jednak zawiodły; powszechnie mówią teraz, że poselstwo ks. Hohenlohego nie udało się. Przyjęto go w Petersburgu grzecznie, lecz zimno. Niczem go nie odznaczono, chociaż ks. Hohenlohe ożeniony jest z arcyksiężniczką córką arcyksięcia Fryderyka. Odpowiedź cara, którą ks. Hohenlohe przywiózł, miała tak wypaść, iż nikt z niej nie był mądry. Car Mikołaj II nic nie przyrzekł i do niczego się nie zobowiązał. Teraz opowiadają sobie osoby wtajemniczone, że list zawieziony przez ks. Hohenlohego zawierał tylko gratulacye z powodu trzechsetletniego jubileuszu panującej obecnie w Rosyi dynastyi Romanowów. Jubileusz ten będzie obchodzony bardzo uroczyście w marcu r. b. i pociągnie za sobą niewątpliwie wzmożenie się w Rosyi prądów nacyonalistycznych. Jest możliwe, że następstwem tego jubileuszu będzie popchnięcie Rosyi do polityki gorętszej i bardziej wyzywającej.

Wobec nieudania się poselstwa Hohenlohego panuje w Wiedniu wielka bezradność. Pogotowie wojenne kosztuje sumy olbrzymie i pochłania wszystkie państwowe zasoby. Na wspólnej naradzie ministrów obliczono, że wydano już do tego czasu około 300 milionów koron, która to suma wzrośnie wkrótce do pół miliarda. A tu tym czasem końca nie widać. Wychodzące w Wiedniu pismo poniedziałkowe napisało właśnie dzisiaj, że uspokojenia nie można się spodziewać przed jesienią. Piękna więc otwiera się przed nami perspektywa, jeszcze przez całą wiosnę i lato ma trwać obecny stan. Jeszcze przez pół roku ma być tysiące ojców i gospodarzy oderwanych od swoich rodzin i zajęć, koszta przekroczą w takim razie miliard koron. I to wszystko w jakim celu? Oto w tym, aby powstała niepodległa Albania i była o parę miast większą. Zaiste ta Albania będzie nas grubo kosztowała. Gdyby to nie było takie smutne, to doprawdy, że śmiać by się można do rozpuku z tej austryackiej polityki. Od szeregu lat zawieszona jest nad monarchią straszliwa groźba pogromu ze strony Rosyi. Tymczasem Austro-Węgry zamiast wyzyskać najkorzystniejsze chwile, zamiast zużytkować dla siebie polskie sympatye i zapewnić sobie przez odebranie ziem polskich Rosyi, trwały byt i wielką potęgę, one wyrzucają miliardy za okno i ubożą swoją ludność, w jakim celu: Oto, ażeby w roku 1908 anektować kraje i tak już posiadane, teraz zaś, ażeby stworzyć niezależną Albanię. Słusznie można zapytać: Co nas obchodzi Albania?

Więc ludy monarchii mają ponosić olbrzymie koszta, mają płacić zwiększone znacznie podatki na to, aby Albańczycy uzyskali niepodległość? Czyż wojna europejska o Albanię miałaby jakikolwiek sens? Skoro Austrya nie chce rozprawy z Rosyą, skoro o posiadanie ziem polskich nie ma obecnie zamiaru się pokusić, to wobec tego o wojnie nawet mowy być nie może. Pocóż więc te zbrojenia, poco tyle milionów zmarnowanych? Panuje też z powodu tak niedołężnie prowadzonej polityki zagranicznej w kołach poselskich wielkie rozgoryczenie. Przyszło do tego, że w parlamencie ob[illegible] wojną

stała się popularną. Niejeden z posłów dowodzi, że przecież wkońcu wojna mniejby nas kosztowała, aniżeli te zbrojenia i to pogotowie. Z wojny zaś wyniknęłyby jakieś korzyści, tymczasem pogotowie obdarzy nas niezależną Albanią! Nie wiadomo doprawdy, czy się śmiać, czy płakać.

W takich warunkach nie dziwota, że w kołach poselskich nie ma ochoty do pracy. Wszyscy są bowiem zniechęceni. Z komisyi izbowych obraduje właściwie tylko komisya finansowa. Obrady nad tak zwanym małym planem finansowym już prawie ukończone. Projekty ustaw, obejmujących podatki od wódki, tudzież reformę podatku osobisto-dochodowego wkrótce zapewne wejdą do pełnej izby. Czy przejdą, to się dopiero pokaże. Drażliwszą i bardzo sporną sprawą — jest sprawa wglądu w księgi handlowe. Chodzi o to, czy pozwolić władzom skarbowym na wglądanie w księgi rachunkowe takich firm i osób, co do których zachodzi podejrzenie, iż do podatku osobisto-dochodowego przedkładają fałszywe fassye. Komisya po długich rozprawach przyjęła wkońcu wnioski posła Lichta, dopuszczające dowód z ksiąg rachunkowych tylko na mocy zezwolenia wyższych władz skarbowych.

Wojna bałkańska.

Ogólne wyczerpanie

po obu stronach znać już od dłuższego czasu. Dochodzą wprawdzie wiadomości o różnych walkach i potyczkach, ale wszystko to są starcia niewielkie i nie mające znaczenia. Nic też nie wskazuje na to, aby miało w niedalekim czasie przyjść do bitwy w rodzaju takiej n. p., jaką stoczono pod Kirkkilisse lub pod Lile Burgas.

Na linii Czataldży

panuje zupełny spokój. Wojska bułgarskie cofnęły się o 18 kilometrów od poprzednio zajmowanych stanowisk. Świadczy to, że komenda bułgarska nie myśli, przynajmniej w zimie, rozpoczynać w tych stronach akcyi zaczepnej. Turcy korzystają z wynikłej wskutek tego przerwy wojennej i z wielkim nakładem pracy umacniają fortyfikacye. Umilkły też od paru dni wieści

z półwyspu Gallipoli.

Toczą się tam zapewne drobne walki pomiędzy poszczególnymi oddziałami wojsk bułgarskich i tureckich, ale nie słychać nic o jakiejś większej bitwie. Na zwlekanie Bułgarów ze stanowczem wystąpieniem, wpływa może ta okoliczność, że stanowiska Turków na półwyspie Gallipoli są również bardzo silnie obwarowane. Z Konstantynopola donoszą wprawdzie, jakoby koło Bulair miała się odbywać wielka bitwa, ale wiadomość ta jest niepewna. Ostatnie, dość wiarygodne depesze tureckie z pola wojny twierdzą, że w okolicy Kadikej koło Czataldży zauważono silną kolumnę bułgarską, składającą się z piechoty, artyleryi i kawaleryi. Część tej kolumny posunęła się ku wzgórzu Siwritepe i rozpoczęła walkę z obozującym w tej stronie tureckim oddziałem. Walka trwała kilka godzin i zakończyła się odparciem Bułgarów. Równocześnie inna kolumna złożona z piechoty i artyleryi, posunęła się ku miejscowości Alissu i obsadziła wzgórze w odległości 1½ kilometra na zachód od tej pozycyi. Batalion ochotników kurdyjskich dokonał w nocy ataku i odebrał to wzgórze Bułgarom.

Ostrzeliwanie Adryanopola trwa w dalszym ciągu, ale bez większych skutków. Artylerya turecka odpowiada na ogień oblężniczych armat bułgarskich, uniemożliwiając w ten sposób atak ze strony sprzymierzonych. Parę dni temu spadł w obrębie linii obronnej Adryanopola aeroplan bułgarski, kierowany przez porucznika rosyjskiego Nikolasa. Porucznik dostał się do niewoli. Wskutek silnego ognia dział bułgarskich narażeni byli obcy poddani na ciężkie poranienia, a nawet na zabicie. Poddani owi wnieśli więc prośbę do rządu bułgarskiego, a zarazem do mocarstw europejskich, aby im pozwolono opuścić oblężone miasto albo przynajmniej wyznaczono osobną dzielnicę, nie leżącą w sferze bombardowania. Rząd bułgarski przychylił się do tej prośby i dnia 17 lutego bułgarski parlamentaryusz wręczył komendantowi Adryanopola pismo, w którem uzasadniał konieczność wyjazdu cudzoziemców z miasta. Komendant Reszyd-basza nie zgodził się na to z obawy, aby cudzoziemcy nie wydali ważnych tajemnic wojskowych, pozwolił im natomiast udać się do ogłoszonego za neutralną strefę przedmieścia Karagacz.

Oblężenie Skutari

przeciągnie się prawdopodobnie jeszcze kilka miesięcy. Twierdza ma podobno zapasy żywności, mogące starczyć na pół roku. Pod komendą Hassana Rizybeja znajduje się 35.000 wojska tureckiego. Słychać, że król czarnogórski zamierza wskutek przemęczenia złożyć naczelne dowództwo nad wojskiem, oblegającem Skutari. Komendę armii serbsko-czarnogórskiej obejmie jeden z generałów serbskich.

Nie mogąc zdobyć Skutari, mimo bardzo znacznych ofiar, jakie dotąd ponieśli, mszczą się Czarnogórcy na jeńcach tureckich. Włoski dziennik Seccolo donosi o okrutnem postępowaniu Czarnogórców z wziętymi do niewoli Turkami. Muszą oni wśród zimy obozować w podartej odzieży pod gołem niebem. Codziennie kilku z nich umiera na tyfus i zapalenie płuc. Niektórzy z tych biedaków błagają, by ich zastrzelono, przenosząc śmierć nad męczarnie niewoli.

Co słychać w świecie?

Rzesza niemiecka zbroi się od paru lat w sposób niezwykle gwałtowny. Podczas gdy jeszcze w r. 1900 armia niemiecka liczyła 600.000 ludzi razem z oficerami i podoficerami, to obecnie na początku r. 1913 wynosi ona na stopie pokojowej około 720.000 głów, z czego na szeregowców przypada 540.000, na podoficerów 95.000, na żołnierzy jednorocznych 15.000, a reszta t. j. 70.000 na oficerów, urzędników i służbę sanitarną. Znaczne to podniesienie ilości wojska obciążyło budżet niemiecki olbrzymią kwotą, a na ludność nałożyło ciężkie podatki. Mimo to rząd niemiecki zamierza wnieść już wkrótce w Sejmie Rzeszy projekt nowych zbrojeń, zwiększający armię niemiecką na stopie pokojowej o 118 tysięcy ludzi. Podwyższenie to nastąpi w paru latach, tak, że około r. 1914 będą Niemcy rozporządzać, licząc także ochotników, urzędników i oficerów, olbrzymią siłą 865.000 ludzi. Koszta nowych zbrojeń pociągną

za sobą wydatki w kwocie około 180 milionów marek (t. j. 215 milionów koron).

Zbrojenia niemieckie zaniepokoiły w silnym stopniu całą publiczną opinię francuską. W prasie francuskiej bez różnicy zapatrywań politycznych odzywają się głosy, nawołujące rząd, aby przygotował projekt nowych środków obrony narodowej. Jak słychać, rząd francuski zamierza na nowo wprowadzić 3-letnią służbę wojskową, przez co ma nadzieję znacznie powiększyć stan liczebny armii. Ponadto na cele wojskowe przeznacza rząd francuski około 600 milionów franków. Zbrojenia te są oczywiście odpowiedzią na postępowanie Rzeszy niemieckiej.

FRANCYA.

W połowie b. m. zakończył prezydent Armand Fallierés 7-letni okres rządów, a władza najwyższa nad republiką francuską przeszła w ręce obranego już dawniej prezydenta Poincarego (czyt. Pękarego). Po raz pierwszy odbyły się przy tej sposobności wielkie manifestacye, które świadczą, że naród francuski zadowolony jest z osoby swego najwyższego urzędnika. Polityka francuska, która dotychczas unikała zatargów z Niemcami, uległa obecnie pewnej zmianie. Stało się to zapewne pod wpływem coraz gwałtowniejszych zbrojeń Rzeszy niemieckiej, które przekonały wreszcie Francyę, że Prusy są jej śmiertelnym wrogiem. Wyrazem tej zmiany pojęć w polityce francuskiej jest zamianowanie byłego ministra marynarki, p. Delcassego, ambasadorem w Petersburgu. Stanowisko to należy do najważniejszych urzędów Rzeczypospolitej od czasu, kiedy zawarty został sojusz między Francyą, a Rosyą. Niemcy dopatrują się w tej nominacyi pogorszenia stosunków z Francyą, zwłaszcza, że Delcasse (czytaj: Delkase) uchodzi jako zdecydowany przeciwnik Niemiec i zaborczej ich polityki. Niema najmniejszej wątpliwości, że nowy ambasador będzie usiłował szkodzić Prusakom przy każdej sposobności. Ułatwią mu to znakomiecie stosunki z dworem petersburskim, który, być może, otrząśnie się nareszcie z wpływów niemieckich. Wówczas też nastąpiłaby niechybnie duża zmiana w stosunku rządu rosyjskiego do braci naszych w Królestwie. Cały bowiem ucisk i liczne gwałty, spełniane na narodzie polskim przez Moskali, należy przedewszystkiem przypisać wpływowi cesarza Wilhelma i niemieckiej biurokracyi, od której roi się w Petersburgu i w innych miastach cesarstwa rosyjskiego.

Obecnie wydał prezydent Poincare o r ę d z i e do narodu francuskiego. Pismo to odczytano już w Izbie deputowanych i w senacie. Zarówno posłowie, jak senatorzy przyjęli je oklaskami. W orędziu swem zapewnia prezydent, że wytrwa na straży konstytucyi oraz urządzeń republikańskich, które dały Francyi 40 lat pokoju i pracy. Wskazawszy na potrzebę silnej władzy wykonawczej, zwraca prezydent uwagę na położenie zagraniczne. Ustep orędzia, omawiający sytuacyę polityczną w Europie, opiewa: Wola jednego z mocarstw nie potrafi sama utrzymać pokoju. Naród może tylko wtedy żyć w zupełnem bezpieczeństwie, gdy każdej pory gotów jest do wojny. Dać zmarnieć naszej armii i flocie, gdy tyle narodów rozwija swe siły zbrojne, byłoby zbrodnią wobec kraju naszego, a także wobec cywilizacyi. Uszczuplona Francya, bez winy własnej narażona na prowokacyę i poniżenie, nie byłaby Francyą. Nasza armia i nasza flota dają nam codziennie dowody poświęcenia i waleczności. Zwróćmy na nie baczną uwagę, nie wahajmy się przed żadną ofiarą, aby je skupić i wzmocnić. W ich cichej pracy leży najskuteczniejsza pomoc dla naszej dyplomacyi. P o k o j o w e z a b i e g i F r a n c y i o k o ł o p o k o j u b ę d ą t e m s k u t e c z n i e j s z e, i m l e p i e j b ę d z i e m y u z b r o j e n i i z d e c y d o w a n i. O d k i l k u m i e s i ę c y p r a c u j e m y z c a ł ą e n e r g i ą, b y z a ż e g n a ć n i e b e z p i e c z e ń s t w o s t r a s z n e g o p r z e s i l e n i a e u r o p e j s k i e g o.

Orędzie Poincarego wywołało wielki zapał patryotyczny wśród posłów i senatorów, a także i w całej prasie, która prawie jednomyślnie oświadcza się za w p r o w a d z e n i e m t r z e c h l e t n i e j s ł u ż b y w o j s k o w e j.

Ministerstwo marynarki wydało rozporządzenie, w którem ogłasza, że do marynarki przyjmuje się już od 17 roku życia ochotników. Równocześnie rząd francuski założył dwie nowe fabryki prochu, przeznaczone wyłącznie dla potrzeb floty wojennej.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Bułgarya odrzuciła ostatnie propozycye rumuńskie w sprawie odstąpienia S i l i s t r y i z okręgiem. Wobec tego rząd rumuński postanowił poddać swe żądania opinii mocarstw, na co zgodziła się również Bułgarya. Mocarstwa, jak się zdaje, orzekną, że zdaniem ich Silistrya powinna być oddana Rumunii. Opierając się na takiem orzeczeniu, Rumunia wkroczy do Bułgaryi i zajmie Silistryę, rząd zaś bułgarski będzie miał przed narodem to wytłómaczenie, że nie może się zaborowi oprzeć, gdyż za Rumunią stoją mocarstwa. Być może, iż równocześnie dojdą do pomyślnego skutku starania o pokój na Bałkanach, a wtedy Bułgarzy, mając Adryanopol i olbrzymie terytorya, zdobyte na Turcyi, łatwiej się zgodzą na odstąpienie Silistryi.

AMERYKA.

Rewolucya w Meksyku.

Rozgrywająca się obecnie w Meksyku rewolucya jest wynikiem i niejako dalszym ciągiem krwawych walk, jakie tam staczano w maju r. 1911. Wówczas to dzisiejszy prezydent republiki meksykańskiej wystąpił przeciw prawowitemu rządcy kraju, sędziwemu Porfirio Diazowi, zarzucając mu, że popiera wielkich właścicieli ziemskich z pokrzywdzeniem średnich i małych rolników. Było to oczywiście nieprawdą. Meksyk zawdzięcza rządom Diaza bardzo wiele. Diaz, wybitny polityk i administrator, umiał podnieść kraj kulturalnie i ekonomicznie, dążąc wytrwale do zwiększenia jego bogactwa. Madero, który był sprytnym agitatorem, oczernił Diaza w opinii publicznej, straszył chłopów jeszcze większym uciskiem z jego strony, a zarazem obiecywał, że w razie zmiany rządu zniknа rzekome nadużycia, chłopi zaś otrzymają ziemię za darmo od państwa przez wywłaszczenie dóbr wielkich właścicieli ziemskich. Tylko dzięki tak przewrotnej agitacyi zdołał Madero zwyciężyć Diaza, każdemu bowiem Meksykaninowi uśmiechała się myśl bezpłatnego zdobycia kawała ziemi. Pod wpływem nieustających zaburzeń musiał Diaz ustąpić; miejsce jego zajął Madero. Ale jak szybko stał się prezydentem, tak szybko też przekonał się, że nieuczciwych swych obietnic nie będzie mógł dotrzymać. Zarówno bowiem chłop, jak i pan mają takie samo prawo do

ziemi i żaden z nich nie oddałby dobrowolnie ani piędzi. Ciemne masy ludu, doznawszy zawodu, zwróciły się gwałtownie przeciw Maderze. Liczne bandy awanturników i chłopów bezrolnych wszczęły pod wodzą niejakiego Zapaty krwawe rozruchy na południu kraju. Bandy owe przeciągały przez wsie i miasta, niszcząc i rabując, tak, że nikt w tych stronach nie był pewnym życia ani mienia. W sierpniu ubiegłego roku udało się Maderze wziąć chwilowo górę nad zbuntowanymi żywiołami, które sam rozpętał. Rewolucyoniści zostali pobici na głowę w stanie Chichnachna. W innych wszakże okolicach, tam, gdzie dowodzili generałowie Orozco i Salaraz, walka trwała dalej. Zapata zaś nie przestawał rabować wsi i folwarków, wycinając w pień właścicieli wraz z rodzinami. Nakoniec wybuchła przed paru tygodniami w samej stolicy, w Meksyku, otwarta rewolucya przeciw Maderze. Na czele powstańców stanęli generałowie Feliks Diaz i Bernard Reyes. Diaz ogłosił się prezydentem rzeczypospolitej, a nadto generał Banguet, na którego liczył Madero, przeszedł na stronę nowego prezydenta i wówczas rozpoczęły się pierwsze walki uliczne. Prezydent Madero zgromadził około siebie kilka batalionów niezbuntowanego wojska, Diaz natomiast obwarował się w arsenale i odparłszy ataki wojsk Madery, uderzył na Pałac Narodowy. Podczas ostrzeliwania tego gmachu padło w gruzy kilka innych budynków rządowych i prywatnych. Prezydentowi Maderze przybyły wkrótce posiłki, lecz i do Diaza przyłączyło się sporo wojska. Walka nie ustała więc, lecz trwała dalej. Zwyciężyli ostatecznie powstańcy. Straty po obu stronach są znaczne i wynoszą 2000 zabitych, oraz 8 do 10.000 rannych. Pomiędzy ofiarami znajduje się bardzo wiele kobiet i dzieci, które zginęły podczas gwałtownej strzelaniny po ulicach miasta. Duże są też materyalne szkody: prawie wszystkie dzielnice uległy w mniejszym lub większym stopniu uszkodzeniu. W chwili obecnej należy uważać rewolucyę za ukończoną. M a d e r o, p o b i t y n a g ł o w ę, p o d p i s a ł d y m i s y ę g a b i n e t u i r ó w n o c z e ś n i e s a m u s t ą p i ł. Tymczasowym prezydentem zamianowano H u e r t ę. Wichrzenia i drobne walki zapewne nie odrazu ustaną, ale do poważniejszych zaburzeń w najbliższym czasie prawdopodobnie już nie przyjdzie.

LISTY.

Latacz, pow. Zaleszczyki.

Uroczysty obchód ku uczczeniu 50 rocznicy powstania styczniowego odbył się dnia 2 lutego b. r.

Kulminacyjnym punktem uroczystości styczniowej był u nas wspaniały, imponujący liczbą uczestników obchód ku czci bohaterów z roku 1863 w małej wschodniej wiosce Latacz, która prawie opartą, niby o ścianę dawnych barbarzyńców ludności polskiej.

Położenie tej wioski, prawie zupełnie odcięte od świata humanitarnego, lecz zamieszkujący w niej lud polski, chociaż w tak małej ilości, przypada za Ojczyzną i społeczeństwem, dąży do wiedzy, do oświaty i do uświadomienia: widocznie, iż wzniosła praca miejscowych wieleb. Sióstr Rodziny Maryi jako nauczycielek, jak również praca wieleb. ks. proboszcza Dziubana pośród tej garstki Polaków buduje fundament przyszłości dla ogółu. Ażeby podnieść na duchu gromadkę wiernych, nie szczędził pracy ani zdrowia ks. proboszcz Jan Dziuban, pomimo bardzo odległej siedziby przyjechał w ten dzień, odprawił uroczyste nabożeństwo z wielce doniosłem kazaniem, czcząc żal i upadek Polski, a w czasie sumy produkował się chór dziatwy, który nader pięknie odśpiewał kilka pieśni narodowych.

Uroczysty wieczór zagaił przemówieniem p. Michał Krasnopolski, podnosząc wielką żałobę za poległych braci, poczem wygłosił piękny odczyt ks. kanonik Domański z Zaleszczyk, szkicując obecnym obydwa powstania, ich przyczyny, przebieg i upadek, dalej położenie Polaków, zachęcał do wspólnej pracy ekonomicznej, z wiarą zaznaczając, iż cierpienie ustanie i Pan Bóg zeszle dzień Zmartwychwstania Polski.

Dzieci oddeklamowały dwa piękne utwory poetyczne: W obozie i Pogrzeb ojczyzny, poczem nastąpiły śpiewy patryotyczne, następnie odbyło się przedstawienie z następującym programem: „Hanusia Krożańska“, obraz dramatyczny, który nader potoczyście, z powagą i gładko przez amatorów i amatorki koła dramatycznego Czytelni miejscowej odegrano tak pięknie, że rozbrzmiewały się na sali rzęsiste oklaski. Na zakończenie żywy obraz i podziękowanie ze strony włościańskiej.

Cała uroczystość wypadła bardzo pięknie, podniosła uczestników na duchu, pozostawiła tak u ludu, jak i dzieci miłe wspomnienie i skupiła wiarę w lepszą przyszłość.

U c z e s t n i k.

Podkamień, koło Brodów.

Od dłuższego czasu panowała w naszem miasteczku smutna cisza. Dopiero w ostatnich czasach wzięto się do pracy na polu narodowem, widoczny już znaczny zwrot ku lepszemu i żywić trzeba nadzieję, że lepsze nastaną czasy, kiedy nasi mieszkańcy uczuli się Polakami i sami do pracy na polu narodowem się garną. Dowodem tego jest wspaniały obchód półwiekowej rocznicy powstania styczniowego, który się odbył w dniach 1 i 2 lutego. Staraniem młodzieży akademickiej i komitetu, na czele którego stanął p. Michał Krupnicki, kierownik szkoły, odbyła się w miasteczku naszem uroczystość, która długo jeszcze będzie tkwić w pamięci mieszkańców miasteczka, jak i okolicy. Już dnia 31 stycznia wieczorem zwiastowały strzały moździerzowe i potężne dzwony kościoła OO. Dominikanów jakieś niezwykłe święto. I rzeczywiście, mimo dnia powszedniego, całkiem świąteczny miał wygląd Podkamień i jego mieszkańcy: sklepy pozamykane, rolnicy i rzemieślnicy porzucili zajęcia swoje, aby wziąć udział w pochodzie, który zawiązał się 1 lutego o godzinie 8 rano, na odgłos muzyki i strzałów przed szkołą ludową i pod dębem mickiewiczowskim. O godzinie 8½ wyruszył pochód i okrążywszy przy dźwiękach muzyki miejscowej dookoła rynek, udał się do kościoła na nabożeństwo. Na czele pochodu powiewała chorągiew o barwach narodowych, za nią muzyka, poczem szły cechy i młodzież szkolna ze sztandarami, a za nimi tłumy mieszczan, włościan i inteligencyi miejscowej i okolicznej. Solenną msze z asystą odprawił ks. przeor Płaszczyca, kazanie wygłosił O. Alojzy Serafiński, a śpiewał podczas mszy chór młodzieży, który specyalnie na ten obchód przybył z oddalonych Brodów mimo silnego mrozu. Po nabo-

żeństwie ruszył pochód na miejsce, gdzie stanąć miał krzyż pamiątkowy, który niesiono na barkach z kościoła aż na miejsce poświęcenia. Wśród dźwięków chorału „Z dymem pożarów“ wzniósł się w górę majestatyczny, potężny krzyż z jaśniejącym napisem: „1863—1913, poległym bohaterom, wdzięczni rodacy“, ubrany cały zielenią. Z pod krzyża wygłosili mowy: ks. St. Płaszczyca, p. M. Krupnicki i p. St. Strzetelski przemówił w gorących słowach do młodzieży. Następnie po odśpiewaniu „Pieśni legionów“ ruszył pochód do miasta, gdzie się przed szkołą rozwiązał.

Wieczorem tegosamego dnia odbył się w sali towarzystwa „Ognisko“ uroczysty wieczór, na który złożyły się: przemówienie ks. A. Serafińskiego, śpiewy chóru młodzieży brodzkiej, deklamacya p. J. Sieniakiewiczówny, nader zajmujące opowiadanie p. Wendorffa, weterana z roku 1863, o bitwie pod Tyszowcami, w której brał udział, odczyt p. St. Strzetelskiego i odegranie sztuki p. t.: „Dziesiąty pawilon“. Zakończono wieczór odśpiewaniem pieśni narodowych. Następnego dnia powtórzono tensam „wieczór“ w sali Czytelni T. S. L. dla ludu za bardzo zniżonymi wstępami.

Całość obchodu wypadła wspaniale i długo jeszcze wspominane będą te dwa dni spędzone tak uroczyście.

Jan Sk., uczestnik.

Ciężkowice.

W sobotę, d. 8 lutego, odbył się w tutejszej szkole po południu uroczysty obchód na pamiątkę powstania styczniowego. Dzięki staraniom grona nauczycielskiego z dyrektorem, p. St. Średniawą, na czele, uroczystość wypadła w całości bardzo dobrze i nader miłe wywarła wrażenie na wszystkich obecnych. Szkoła nasza dała dowód, że przy dobrych chęciach i nakładzie pracy dużo pięknych rzeczy można z dziatwą dokonać. We wstępnem słowie przedstawiła p. Czerska treściwie i zajmująco obraz powstania z roku 1863. Dzieci śpiewały z wielką swobodą pod kierunkiem p. Piszczkiewicza różne pieśni patryotyczne, a długo niemilknące oklaski były nagrodą i dla nauczyciela i dla dzieci. Uczniowie wygłosili potem szereg deklamacyi; wszyscy, którzy deklamowali, przybrani byli w piękne, barwne stroje krakowskie. Pani E. Link ułożyła z dziatwy dwa żywe obrazy Grottgera, które w oświetleniu bengalskiem wybornie wypadły.

Sala, gdzie obchód się odbywał, przystrojona była chorągwiami o barwach narodowych. Niestety jednak ludność miejscowa nie zrozumiała widać znaczenia wielkiej rocznicy, gdyż sala świeciła pustkami. Obywatele ciężkowiccy nie czuli potrzeby przypatrzenia się i przysłuchania produkcyom własnej dziatwy, nie złożyli hołdu bohaterom ostatniej walki o niepodległość narodu. Przypisać to należy tylko apatyi i gnuśności duchowej. Oby się z niej jak najprędzej ocknęli.

J. C.

Z gospodarstwa.

Kurs gospodarczo-hodowlany w Tarnowcu obok Jasła odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 marca r. b.

Walne Zgromadzenie Tow. Roln. Okręg. w Gorlicach **odbędzie się we czwartek, 6 marca br. o godz. 11-tej przed południem.**

Walne Zgromadzenie Tow. Roln. Okręg. w Brzesku **odbędzie się w sobotę, dnia 8 marca br. o godz.** 10-tej rano.

Walne Zgromadzenie Tow. roln. okręg. w N. Sączu odbędzie się w piątek, 14 marca b. r. II Walne Zebranie Tow. roln. okręg. w Pilznie odbędzie się we wtorek, dnia 25 lutego b. r. o godzinie 10-tej przed południem w Sali Sokoła.

Kurs gospodarczo-weterynarski w Płotyczy (p. Tarnopol). Staraniem organizacyi rolniczych odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 marca r. b. szereg wykładów gospodarczych i weterynarskich dla członków Kółek roln. Udział będą brać także żony członków i dorosła młodzież.

Wpływ superfosfatu. Przy próbach nawożenia łąk rozmaitymi nawozami sztucznymi spostrzeżono, że superfosfat użyty wczesną wiosną w ilości 8—10 centnarów metr. (nie kilogramów, jak podano mylnie w numerze 8 „Prawdy“) na mórg 300-prętowy, tępi doszczętnie mech. Superfosfat sieje się w tym celu nie mieszany z innym nawozem, lecz oddzielnie.

Wywożony zimą na pole obornik, jeżeli nie może być rozrzucony zaraz, należy zwozić na kupy większe lub w mogiły, które trzeba wygładzać i ubić, aby deszcz i powietrze miało jak najmniejszy dostęp do środka.

Pozostawianie obornika w małych i luźnych kupkach jest największą rozrzutnością, gdyż małą kupkę wnet deszcz przepłucze i wiatr przewieje, tak, że najlepsze składniki zginą, zanim się obornik na wiosnę rozrzuci.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska.

W stan spoczynku przeszedł z powodu choroby i otrzymał pensyę emerytalną ks. Walenty Jasica, ekspozyt w Kaniowie.

Przeniesieni: ks. Władysław Godawa, wik. w Rajczy, do Kaniowa na ekspozyta; ks. Józef Podmokły z Wieprza do Rajczy.

Posada wikaryusza w Wieprzu z powodu [illegible]ku kapłanów zostanie chwilowo nie obsadzoną.

Zmarł ks. Roman Pławecki, wik. w Zwierzyńcu w 26 r. życia, 1-ym r. kapłaństwa.

Dyecezya przemyska.

Egzamin konkursowy na proboszczów zdali z pomyślnym wynikiem: ks. Michał Huciński, ekspozyt w Lutowiskach; ks. Jakób Fuk, administrator w Jasionce; ks. Józef Rafa, katecheta w Iwoniczu. Urlop 3 miesięczny otrzymał ks. Zygmunt Schmuc, katecheta szkoły wydz. w Krośnie. Zastępcą jego zamianowany ks. Stanisław Stępień, wik. w Krośnie

Sprawa biskupa warszawskiego.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy głośny wyrok dla swego bezprawia, wydany przez sąd warszawski na biskupa Ruszkiewicza zat o, że unieważnił na mocy swej władzy ślub dany katolikom przez księdza maryawickiego. Biskupa skazano na rok więzienia. Zasądzony, który obecnie sprawuje rządy archidyecezyi warszawskiej jako administrator i wikaryusz generalny po śmierci arcybiskupa Popiela, apelował od wyroku warszawskiego do senatu w Petersburgu. I dziwna rzecz, w Petersburgu umorzono całą sprawę. Widać sami moskale spo-

strzegli się, że sąd warszawski za daleko poszedł w swem bezprawiu.

Święto Zwiastowania.

Święto Zw... ...wania N. M. Panny, ...ypadające na 25 marca, schodzi się tego roku ze świętami Wielkiejnocy. Będziemy więc mieli w roku bieżącym trzy dni świąt wielkanocnych, to jest wielką niedzielę 23 marca, poniedziałek świąteczny 24 marca, a trzeci dzień 25 marca Święto Zwiastowania. Święto to, co do modlitw kapłańskich i mszy św. odłożone jest na 31 marca, ale co do uroczystości samej, czyli jako święto, obchodzone będzie we wszystkich dyecezyach naszego kraju w tym dniu, na który przypada, a więc 25 marca. Natomiast dla uspokojenia wychodźców do Prus, czy innych krajów, dodajemy, że tam inne są przepisy kościelne co do święta Matki Bożej. Tam dzień 25 marca jest dniem roboczym, zatem trzeba się stosować do tamtejszych przepisów, czyli że w dniu 25 marca na obczyźnie wolno pracować.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: niedziela Środopostna, 2 marca — św. Heleny sod.
Poniedziałek, 2-go — św. Kunegundy.
Wtorek, 4-go — Kazimierza w.
Środa, 5-go — Fryderyka.
Czwartek, 6-go — Marcyana b.
Piątek, 7-go — św. Tomasza z Akw.
Sobota, 8-go — św. Jana Bożego w.

Dziś: wschód słońca o godzinie 6, minut 48, zachód o godzinie 5, minut 38; długość dnia 11 godzin 5 minut. W sobotę nów księżyca.

Nauki Pasyjne (o Męce Pana Naszego Jezusa Chrystusa) polecamy do czytania na post. Kosztują wraz z opłatą poczty 40 h, które można przesłać markami w liście.

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1913 w cenie 50 halerzy i **Kalendarz „Figlarza“** w cenie 1 K mamy jeszcze w zapasie.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „Wojnę bałkańską w obrazach“. Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniadze.

Wyspredaż książeczek do nabożeństwa. Mamy na składzie resztki książek do nabożeństwa, któreśmy wydali własnym nakładem, ale już tylko w kosztownych oprawach. Mianowicie: „Wianka N. P. Maryi“ mamy jeszcze pojedyncze egzemplarze w cenie od 4 do 5 K; „Wyborka Nabożeństwa“ w cenie od 4 do 5 K; „Ołtarzyka Rzymsko-katolickiego“ w cenie 4 do 7 K; „Anioła Stróża“ w cenie 5 do 6·30 K. Książki te są w bradzo pieknych i kosztownych oprawach. Wszystkie te ksiażki oddamy dziś za połowę ceny. Kto tedy chciałby mieć piękną książkę do nabożeństwa a tanią, niech korzysta ze sposobności i zamówi sobie jednę z wyżej wymienionych książek. Przy zamówieniach należy przesłać pieniadze. Korzystajcie ze sposobności, którzy książeczki do nabożeństwa potrzebujecie.

Zielniczek roślin leczniczych już wyszedł w ponownym nakładzie. Rozesłaliśmy go zaraz tym, któ... y nań ...ekali. Zielniczek zawiera 12 tablic, przedstawiających w kolorach kilkadziesiąt roślin leczniczych i kosztuje wraz z opłatą poczty 1 K. Przy zamówieniach należy przesłać równocześnie pieniądze.

Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze. Wydanie trzecie. Broszurka ta już wyszła z druku i jest do nabycia w cenie 80 hal. za egzemplarz. Broszurka ta bardzo pouczająca dla wszystkich właścicieli gruntu, napisana przez radcę wyższego sądu p. Mieczysława Szybalskiego. O wartości książeczki świadczy najlepiej, że już dwa wydania się rozeszły i teraz sporządzone zostało trzecie.

Pobory wojskowe w powiecie Krakowskim odbędą się dnia 1 marca — 7 marca; zaś w okręgu Kraków-miasto od 27 marca — 7 kwietnia.

Ilość szynków w Krakowie. Co nas rujnuje — pytamy nieraz. Odpowiedź smutną daje liczba szynków w sercu Polski, w Krakowie. Stary Kraków, to jest bez przyłączonych niedawno gmin podmiejskich, liczy „tylko“ 208 szynków zwykłych a 135 kawiarń, które także niczem innem nie są, jak tylko szynkami, bo sprzedają wódkę. Razem więc „stary“ Kraków ma 343 szynki, to znaczy jeden na 300 mieszkańców! Prawie wszystkie szynki znajdują się w rękach żydowskich!

Ofiarna miłość matki. O niezwykłym fakcie miłości macierzyńskiej, posuniętej do ostatecznej ofiarności, donoszą dzienniki włoskie z Ancony. W tamtejszym szpitalu leżał ciężko ranny pięcioletni chłopak wiejski, w straszliwy sposób poparzony wrzącą wodą na piersiach i brzuchu. Z powodu całkowitego zniszczenia naskórka, rany nie chciały się goić, tak, że wkońcu dziecku groziła nieunikniona śmierć. Naczelny lekarz wezwał matkę dziecięcia i uwiadomił ją o tem, dodając, że byłby wprawdzie jeszcze jeden środek ratunku, ale jest on prawie niemożliwy do przeprowadzenia. Oto dałoby się ocalić życie dziecku, gdyby znalazł się człowiek, któryby ofiarował się poświęcić kilka płatów własnej skóry dla zaszczepienia jej w miejsce zepsutej. Matka, usłyszawszy to, w jednej chwili bez namysłu oświadczyła gotowość poświęcenia nietylko całej swej skóry, ale i życia, byle tylko ocalić ukochane dziecko. Wobec tego dokonano bezzwłocznie przeszczepienia jej skóry, ...ą po wycięciu z ramion i pleców, zaszczepiono na rany dziecka. Dzięki tej operacyj udało się ocalić życie chłopca. Matka, jakkolwiek poważnie chora, nie znajduje się w niebezpieczeństwie, a stan dziecka poprawił się obecnie tak dalece, iż oboje po kilkunastu dniach opuszczą szpital, aby powrócić do domu. Wiadomość o tej ofiarnej miłości matki wywołała w całych Włoszech żywe poruszenie i współczucie, wynikiem którego są liczne dary, napływające z różnych stron kraju pod adresem matki i dziecięcia.

Turek nie Polak. Wszystkie gazety rozniosły wieść, że sprawca rewolucyi w Konstantynopolu i bohater turecki Enwer bej jest Polakiem, bo pochodzi z rodziny polskiej i w Polsce ma krewnych. Jedna z gazet wiedeńskich odniosła się wprost do Enwer beja z zapytaniem, czy ta wieść o jego pochodzeniu prawdziwa. W tych dniach otrzymała owa gazeta taką odpowiedź: „Konstantynopol, 6 lutego 1913. Wielce Szanowny Panie! Na Pańskie zapyta-

nie w sprawie mojego pochodzenia mogę tylko odpowiedzieć, że pochodzę z rodziny czysto tureckiej i nie mam żadnych stosunków jakiegokolwiek rodzaju z narodem polskim. Według mojego zdania zachodzi tutaj zamiana mej osoby z generałem Enwerem paszą w naszej armii. Ten pochodzi, o ile mi wiadomo, z rodziny polskiej. Dziękuję Panu gorąco za treść uprzejmą Pańskiego listu, pozostaję całkowicie oddanym Enwer, cesarsko-turecki podpułkownik sztabu generalnego i szef sztabu dziesiątego korpusu armii".

Nowe przepisy o jednorocznych ochotnikach. Ministerstwo wojny wydało nowe przepisy, normujące sprawę jednorocznych ochotników. Dawniej wszyscy jednoroczni obowiązani byli do składania egzaminu na oficera rezerwowego, o ile zaś który egzaminu nie zdał, służyć miał „za karę" rok drugi. Obecnie drugi rok karny jest zniesiony, ministerstwo zaś, chcąc sobie zapewnić odpowiedni materyał na przyszłych oficerów rezerwowych, wydało nowe przepisy. Począwszy od bieżącego roku, jednoroczni ochotnicy, po ukończeniu 8 do 22 tygodniowego okresu „wykształcenia rekruckiego" będą rozdzieleni na dwie klasy: na klasę nadających się do piastowania w przyszłości rangi porucznika rezerwowego i na klasę jednorocznych, którzy nie posiadają powyższych kwalifikacyj. Dla jednorocznych pierwszej klasy będą utworzone przy pułkach osobne szkoły do wykształcenia przyszłych oficerów rezerwowych, w których to szkołach będą przez resztę roku służby czerpali teoretyczne i praktyczne wiadomości wojskowe, poczem przy końcu roku przypuszczeni będą do składania egzaminu oficerskiego. Jednoroczni zaś drugiej kategoryi zostaną po ukończeniu wykształcenia rekruckiego wcieleni do poszczególnych kompanij, w których resztę jednorocznej służby będą odbywali.

Zmiany w markach pocztowych. Ministerstwo handlu zarządziło w ostatnich dniach pewne zmiany w wyrobie marek pocztowych. I tak kolor 6 halerzowych marek zmieniony będzie z żółtego na jasnobrunatny, 10 hal. z jasno-czerwonego na ciemnoczerwony. Marki po 50 hal. będą zupełnie skasowane, a ich miejsce zajmą marki po 72 hal. z dotychczasowym obrazkiem marek 50 hal., to jest cesarzem Franciszkiem Józefem I w uniformie marszałka. Kolor nowych marek 72 hal. będzie brunatny. Zmiana i wprowadzenie nowego rodzaju marek nastąpi po wyczerpaniu całego dotychczasowego zapasu.

Nowa Rada miasta Lwowa. Obliczenie głosów, przeprowadzonych przed miesiącem wyborów do Rady miejskiej we Lwowie, ukończone. Wynik, jak było do przewidzenia, dał całkowite zadosyćuczynienie zjednoczonym stronnictwom. Wszyscy kandydaci, w liczbie stu, postawieni przez wymienione stronnictwa, otrzymali olbrzymią większość głosów i weszli do nowej Rady. Opozycya żydowsko-postępowa zdobyła ledwie po trzy tysiące głosów na swych kandydatów, podczas gdy na kandydatów stronnictw zjednoczonych padło przeciętnie po 8 do 11 tysięcy głosów. Pomiędzy wybranymi znajduje się niestety także przywódca opozycyi, żyd Aszkenazy, którego blok narodowy wziął na swą listę dla świętej zgody. Kreślono go jednakże z listy bez miłosierdzia, tak, że ledwie 106 głosów otrzymał ponad konieczną większość. Zdaje się, że Aszkenazy nie przyjmie wyboru, bo przecież honor nie powinien mu pozwolić piastowania mandatu z ramienia stronnictw, przeciw którym występował. Jeżeli mandat złoży, to odbędzie się wybór uzupełniający na jednego radnego. Do wyboru stanęliby w takim razie Danielski i Lisiewicz, bo ci dwaj z opozycyi otrzymali stosunkowo największą liczbę głosów. Ukonstytuowanie nowej Rady nastąpi niebawem. Prezydentem zostanie Józef Neuman, piastujący tę godność w poprzedniej Radzie miasta Lwowa.

Pogotowie sanitarne Austryi. Z Wiednia donoszą: W towarzystwie lekarskiem wygłosił chirurg prof. Hohenegg wykład o pogotowiu sanitarnem wojskowem armii austro-węgierskiej. Prof. Hohenegg wykazał, że w razie wielkiej wojny na Austryę trzeba liczyć przynajmniej 100.000 rannych, z czego mniej więcej 60.000 ludzi przypadnie na Austryę, a 40.000 na Węgry. Szpitale austryackie Czerwonego Krzyża mają miejsce dla 10.000 ludzi. Należy więc dla samej armii austryackiej postarać się o szpitale polowe dla 50.000 rannych. Oprócz tego niema dostatecznego personalu sanitarnego. Trzeba go zatem koniecznie jak najszybciej wykształcić. Prof. Hohenegg przyznał, że kobiety mogą w tym kierunku oddać wielkie usługi, jednak nie tak wielkie, jak ogólnie przypuszczano. Mimo to należy w jak najkrótszym czasie wykształcić odpowiednio około 25.000 kobiet do służby sanitarnej we wszystkich krajach austryackich. Prof. Hohenegg oświadczył, że zaprowadził kursa dla studentów, nie obowiązanych do służby wojskowej, aby mogli być pomocą w razie wojny. Mówca zwrócił też uwagę, że prawie wszystkie państwa bałkańskie sprowadzały z Austryi opatrunki od początku wojny. Wskutek tego austryackie zapasy opatrunków zupełnie się wyczerpały. Należałoby je zatem uzupełnić. W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, oświadczył lekarz sztabowy dr. Steiner, że zarząd wojskowy poczynił ze swej strony wszelkie przygotowania w sprawie pomieszczenia rannych.

Przywrócony do łaski. Jeszcze bardzo niedawno temu fachowe koła prawie we wszystkich armiach europejskich uznały, że bagnet jest już przeżytkiem, a więc, że należy go zupełnie usunąć. Wychodziły one z tego założenia, że przy dzisiejszej dalekonośnej broni ręcznej i karabinach maszynowych nie może być nawet mowy o tem, aby mogło przyjść do walki na bagnety. Tymczasem — jak się to bardzo często zdarza — rzeczywistość zadała kłam teoryi. Już w czasie wojny japońsko-rosyjskiej pokazało się, iż walka na bagnety w bardzo wielu razach jest jedynym ostatecznym środkiem, rozstrzygającym o zwycięstwie. Tocząca się zaś wojna bałkańska w zupełności potwierdziła to zapatrywanie. To też zarządy armii europejskich nagle przywróciły do swej łaski lekceważony bagnet i wprowadziły u siebie intensywną naukę fechtunku na bagnety. Świeżo w armii austryacko-węgierskiej, a także i francuskiej zwrócono baczną uwagę na tę zaniedbaną gałąź wykształcenia pieszych żołnierzy i polecono ćwiczyć ich pilnie w fechtunku na bagnety.

W Petersburgu o Galicyi. W sali Dumy petersburskiej odbyło się uroczyste posiedzenie halicko-rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności. Obecnych było przeszło 1.000 osób. Wśród nich znajdowali się posłowie do izby państwowej, poważni działacze społeczni i przedstawiciele towarzystw. Mowy wygłosili: arcybiskup wołyński, Antoniusz, który mówił o prawosławiu i unii w Galicyi, hr. Bobrinskij o rosyjskiem odrodzeniu narodowem na Rusi, „jęczącej pod jarzmem polsko-austryackiem" i dr Wergun, charakteryzując rosyjski ruch narodowy

w Galicyi. Po mowie Werguna na żądanie publiczności wykonano trzykrotnie hymn narodowy. W sali posiedzeń panował entuzyazm niezwykły. Mówców przyjmowano oklaskami.

Mściciel Schuhmeiera. W Wiedniu na doniesienie policyi monachijskiej, aresztowała policya przybyłego z Monachium pomocnika stolarskiego Franciszka Freibergera, który zamierzał pomścić śmierć Schuhmeiera i zastrzelić chrześc.-społ. posła Leopolda Kunschaka, brata mordercy Schuhmeiera. Freiberger był 26 razy karany za kradzież i jest indywiduum zupełnie podupadłem. Przesłuchiwany zeznał, że celem jego przybycia było zamordowanie p. Kunschaka. Znaleziono przy nim nabity rewolwer i ostrą piłkę. Przyznaje, że jest „radykalnym socyalistą".

Śmierć lotnika. Na polu wzlotów pod Wiedniem porucznik Nittler przedsięwziął lot próbny z nowym aparatem. Aparat spadł z wysokości 100 m., lotnik wypadł zeń i pokaleczywszy się w straszny sposób, zginął na miejscu. Ponieważ motor funkcyonował bez zarzutu, przypuszczają, że Nittler zemdlał podczas lotu i wypadł z aparatu.

Śnieg w Rzymie. Z wiecznego miasta telegrafują, że po kilku latach, w których Rzym nie widział śniegu, w nocy z poniedziałku na wtorek zaczął padać obfity śnieg i padał przez cały wtorek przy temperaturze — 1° C.

List do Pana Boga. „An meinen lieben Gott in Himmel", to znaczy „do Pana Boga w niebie", tak zaadresowany list, wrzucony został na pocztę w Kownie. Ponieważ adres napisany był po niemiecku, rosyjski zarząd pocztowy odesłał go do Niemiec do Tylży. Poczta w Tylży jednak odesłała list z powrotem do Rosyi, zaopatrzywszy kopertę w następujący napis we francuskim języku: Odesłać: Bóg, adresat, znajduje się w niebie, z którym Niemcy nie są w żadnym kontakcie. Ani jeden, ani drugi rząd nie chce mieć nic z Bogiem do czynienia.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Stanu Parana w Brazylii. Niejaki Maksym Neumayer organizuje emigracyę do Stanu Parana w Brazylii i zapomocą fałszywych opisów zwabia emigrantów, żądnych lepszej doli na drugiej półkuli świata. Jak namiestnictwo przez konsulat austryacki urzędownie sprawdziło, stosunki zdrowotne w Stanie Parana są tego rodzaju, że krajowcy padają ofiarą klimatu samego, a cóż dopiero mówić o emigracyi. Namiestnictwo ostrzega przed emigracyą do Stanu Parana z powodu panujących tam fatalnych stosunków zdrowotnych.

Nastroje wśród Rusinów galicyjskich. Przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył radca Kwiatkowski, odbyła się rozprawa przeciw Dańce Krulowi, zarobnikowi w Ulicku Zarąbanem, obwinionemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Mianowicie 16-go grudnia 1912 w karczmie Storcha w Ulicku liczne towarzystwo włościan omawiało rozmaite sprawy, a między innemi sprawę dróg. Gdy Storch powiedział, że droga będzie wkrótce lepsza, bo postara sie o to nowy marszałek powiatu p. Skibniewski, zawołał Krul: „Nim win to zrobyt, to przyjde Moskal i bude rizaw paniw i żydiw". Gdy szynkarz zapytał, kto będzie pomagał Moskalom — odparł Krul: „Ja i my wsi budemo jemu pomahały. Ja maju orużie. Ja budu strilaw, perszu kulku dam w łob Skibniewskiemu, a druhu tobi". Przy rozprawie oskarżony tłómaczył się, że był podówczas pijany. Wobec tego, że przyznało to kilku świadków owego zajścia w karczmie, trybunał uznał Krula winnym zbrodni gwałtu publicznego, popełnionej w stanie zupełnego opilstwa i wymierzył mu karę trzymiesięcznego aresztu.

Kradzież amerykańskich listów pieniężnych. Od dłuższego czasu ginęły na poczcie w Słotwinie amerykańskie listy pieniężne, przesyłane przez emigrantów do rodzin. Do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie nadchodziły w tej sprawie częste zażalenia, iż zwykłe listy amerykańskie, zawierające papierowe dolary, giną zupełnie na poczcie słotwińskiej, listy zaś polecone bywają otwierane, a zawartość z nich ktoś wybiera. Wczoraj rano przybył do Słotwiny starszy komisarz Salterman z ramienia lwowskiej dyrekcyi poczt w towarzystwie funkcyonaryuszu krakowskiej dyrekcyi policyi i rozpoczął śledztwo. Rezultat był niezwykły, gdyż sprawcę kradzieży listów wykryto. Jest nim 26-letni oficyant pocztowy Stanisław Bil. W mieszkaniu Bila znaleziono stosy kopert listów amerykańskich, 390 kor. gotówki i kilkadziesiąt papierowych dolarów. Bil, który proceder kradzieży tych listów uprawiał od dłuższego czasu, otwierał skrzydła kopert listów poleconych, dolary wyjmował, a następnie koperty te zaklejał zgrabnie dekstryną. Listy zaś zwykłe zabierał do domu, wyjmował zawartość i niszczył potem koperty. W kufrze w mieszkaniu aresztowanego znaleziono cały stos zniszczonych takich kopert. Do Słotwiny przychodzi mnóstwo listów amerykańskich, gdyż emigracya w tych stronach jest niezwykle wielka, to też szkoda, jaką Bil wyrządził biednym ludziom, musi być dość znaczna. Na razie szkoda nie jest obliczona jeszcze, gdyż trudno jest obliczyć ściśle kradzieże zawartości listów zwykłych, których ewidencyi poczta nie utrzymuje.

Wypadek z bronią. W Stojanowie w koszarach żandarmeryi konnej zdarzył się wypadek, którego ofiarą padł kapral żandarmeryi Dąbrowski, człowiek młody, który po ukończeniu kursu został tam przydzielony jako podoficer. Podczas gdy Dąbrowski siedział przy stole i zajęty był pisaniem raportu, komendant posterunku oglądał nowy pistolet automatyczny. Nieobeznany jeszcze z nowego systemu pistoletem, chciał go wyładować, lecz tak niezręcznie, że pistolet wypalił, a kula ugodziła Dąbrowskiego wprost w rozchylone nieco usta i wyszła tyłem przez kręgosłup. Dąbrowski zmarł natychmiast. Przeciwko komendantowi, który z rozpaczy chciał odebrać sobie życie, wdrożono śledztwo o nieostrożne obchodzenie się z bronią i oddano go do więzienia garnizonowego.

Pod kołami pociągu. Dnia 18 bm. — jak donoszą z Ropczyc — przejechał pociąg ciężarowy nr. 197 żołnierza 40 pułku piechoty, Skorba, stojącego na warcie na moście w Witkowicach koło Ropczyc.

Zwłoki w studni. W tych dniach znaleziono w studni w Smuchowie, powiatu żydaczowskiego

zwłoki tamtejszego włościanina 50-letniego Pawła Galasa. Galas cierpiał od dłuższego czasu na pomieszanie zmysłów i zapewne w zamiarze samobójczym wskoczył do studni, znajdując tam śmierć.

Przewożenie robotników. Krakowska dyrekcya kolei państwowych donosi: Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie będzie przewoziła, od dnia 24 bm. począwszy, aż do odwołania w każdy poniedziałek, wtorek, środę i czwartek na szlaku Rudnik nad Sanem, Kraków przez Dębicę, oraz na szlaku Rzeszów-Kraków, również od wymienionego dnia począwszy aż do odwołania, w każdy poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek większe transporty robotników osobnymi, nadzwyczajnymi pociągami osobowymi. Pociągi te będą przechodziły wprost do Oświęcimia względnie Mysłowic.

Wielki pożar w Tokio. W stolicy Japonii podczas szalejącego orkanu w centrum miasta wybuchł pożar, którego pastwą padło przeszło 3000 domów, między tymi wiele szkół. Pożar, który wybuchł w hali armii zbawienia w dzielnicy Kanda, rozszerzył się wskutek wichru z wielką szybkością, tak, że w końcu objął całą dzielnicę miasta. Garnizon pracował wraz ze strażą ogniową, jednak wszelki ratunek okazał się daremnym, Kanda, stanowiąca środowisko życia studenckiego, zgorzała, wiele szkół i zakładów wychowawczych padło pastwą płomieni. Urzędownie stwierdzono, że pożar zniszczył 3300 domów. Liczbę bezdomnych umieszczonych w parku Kanady, obliczają na 15.000 osób.

Nowe Spółki Oszczędności. W miesiącu grudniu 1912 r. uzyskały przyjęcie do krajowego Patronatu Spółki oszczędności i pożyczek: w Bodzanowie (pow. Wieliczka), w Derewlanach (pow. Kamionka Strum.), w Zamarstynowie (pow. Lwów), w Bratkowcach (p. Stryj), w Świtarzowie (p. Sokal), w Steniatynie (pow. Sokal). Spółka mleczarska powstała w Lipnicy (pow. Bochnia). Z uwzględnieniem stanu poprzedniego pozostawało z końcem grudnia 1912 r. pod Patronatem Wydziału krajowego spółek oszczędności i pożyczek 1.392, spółek mleczarskich 92, innych spółek rolniczych 19, — razem 1503.

Walka o przewóz do Kanady. Czytamy teraz codziennie w gazetach o zaciętej walce, jaka powstała między północno-niemieckiemi towarzystwami przewozowemi a Canadian-Pacific-Railway-Company i towarzystwem Allan Company w Ameryce o przewóz morzem do Kanady. Dotąd jechali wychodźcy z Austro-Węgier do Kanady przeważnie na Hamburg i Bremę. Towarzystwo „Canadian-Pacific-Railway“ posiadające w Kanadzie około 25 milionów akrów ziemi, leżącej wzdłuż torów sieci kolejowej tego towarzystwa (długość sieci około 35 tysięcy kilometrów) zamierza rozpocząć politykę kolonizacyjną na szeroką skalę. Po materyał ludzki zwróciło się do Europy a szczególniej do Austryi. Zapomocą wpływów, o których dziwne opowiadają rzeczy, otrzymała Canadian-Pacific zupełnie wyjątkową koncesyę na Austryę. Dość powiedzieć, że gdy wszystkie zagraniczne kompanie transportowe mają prawo do jednej tylko reprezentacyi w każdym kraju koronnym — Canadian-Cacyfic na jedną tylko Galicyę ma **trzydzieści sześć** reprezentacyi! A tymczasem w obecnem położeniu rzeczy ani emigracya do Brazylii, ani do Kanady nie może być zalecana.

Spółka stolarska w Żółkwi. Onegdaj odbyło się w Żółkwi zebranie tamtejszych stolarzy przy udziale delegacyi Izby handlowo-przemysłowej ze Lwowa, oraz przy udziale inteligencyi z Żółkwi. Po referacie na temat utworzenia spółki stolarzy uchwalono jednogłośnie, by taką spółkę założyć w Żółkwi. Cieszyć się trzeba z tego kroku stolarzy żółkiewskich i życzyć szczerze, by powstająca spółka rozwijała się jak najpomyślniej, oraz by w innych miastach i zawodach znalazła naśladowców. Tylko tą drogą, stowarzyszania się, zdołają nasi rękodzielnicy i przemysłowcy dźwignąć swój zawód i postawić go na wyżynie nowoczesnych wymogów

Kaplica katolicka w Nakskow (Dania). Dnia 17 lutego rozpoczęto roboty około kaplicy drewnianej w Nakskow (jest to największe miasto na duńskiej wyspie Laaland). Dotychczas odbywało się tam nabożeństwo dla Polaków raz na miesiąc w fabryce cukru. Od dnia 1 maja emigranci będą już mogli słuchać co tydzień mszy św. w nowej kaplicy.

Ziemia na sprzedaż. W Nawojowej Górze, w powiecie chrzanowskim, koło Krzeszowic, jest do sprzedania 5 morgów pola, oraz zabudowania gospodarskie z ogrodem. Bliższa wiadomość: Antoni Spytkowski w Gwoździcu koło Krzeszowic.

Aresztowanie agenta parcelacyjnego. W poniedziałek aresztowano w Rzeszowie b. dyrektora Banku zaliczkowego, Andrzeja Pachottę, który zajmował się głównie spekulacyjną parcelacyą. Pachotta był swego czasu kierownikiem rzeszowskiej filii lwowskiego Banku pracelacyjnego i podczas głośnego procesu przeciwko byłym dyrektorom Banku parcelacyjnego, dr Deskurowi i Poznańskiemu, był przesłuchiwany jako jeden z głównych świadków. W ostatnich czasach zajmował się Pachotta pracelacyą wsi Przybyszówki i miał się dopuścić całego szeregu oszustw. W ubiegłym tygodniu wpłynęło do rzeszowskiej prokuratoryi państwa doniesienie na Pachottę. Wdrożono śledztwo, a sędzia widocznie zebrał dowody winy Pachotty, skoro zarządził jego uwięzienie. Pachotta uchodził za przewódcę ludowców w powiecie rzeszowskim. Równocześnie donoszą pisma wiedeńskie, że niby to umorzony proces przeciw dyrektorom Banku parcelacyjnego, ma być wznowiony i przeprowadzony z całą ścisłością. Zobaczymy!

Poradnik dla pytających.

Jan Krz. Prz. Już kilkakrotnie pisaliśmy, że gmina nie może odmówić przyjęcia do związku przynależności temu obywatelowi państwa austryackiego, który po nabyciu własnowolności przebywał w

tej gminie dobrowolnie i bez przerwy przez lat dziesięć, poprzedzających jego staranie się o prawo przynależności. Tak mówi ustawa z dnia 5 grudnia 1896 w § 2. Za przyjęcie do związku przynależności nie wolno pobierać opłat. Wyraźnie tak orzeka wymieniona ustawa w § 9. Również wolne jest od opłat i stempli podanie do gminy o przyjęcie do związku przynależności. Jeżeli gmina zaniecha rozstrzygnąć wniesione żądanie o przyjęcie do związku przynależności w terminie 6-miesięcznym lub gdy odmówi przyjęcia, odnieść się trzeba do starostwa, co zrobić można pisemnie lub ustnie. Dodajemy jeszcze, że kilkumiesięczny wyjazd z domu co roku na robotę nie jest przerwaniem pobytu w gminie. Postępowanie wójta, odmawiającego przyjęcia, oraz żądającego opłaty, jest bezprawiem. W rekursie do starostwa należy podać datę, kiedy podanie było wniesione do gminy, a jeśli gmina odpowiedziała odmownie, to trzeba załączyć to pismo. Wzoru podać nie możemy, bo nie znamy powyższych szczegółów, zresztą rekurs nie musi być pisemny, wystarczy zgłosić się do komisarza w starostwie i zażądać, by tę sprawę wpisał do protokołu jako rekurs.

F. Pod. Oldenburg. W tej sprawie pouczy dokładnie Zarząd Główny Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Mickiewicza 26.

Józef Chlip. Zag. W sprawie przynależności prosimy przeczytać sobie pierwszą poradę. Kto mieszka w gminie mniej, niż 10 lat, ten niema prawa do przynależności. Gmina jednak może go przyjąć, ale to zależy od jej dobrej woli. Inna natomiast sprawa z głosowaniem przy wyborach gminnych. Prawo głosowania ma każdy członek gminy bez względu na to, czy jest lub nie jest do gminy przynależnym, byle tylko opłacał w niej od roku podatek bezpośredni ze swej realności lub od przedsiębiorstwa, jakie wykonuje. Taksamo każdy członek gminy może być wybrany radnym, jeśli ma prawo głosowania.

Józef R. Żadnego środka skutecznego na porost włosów niema.

Stan. Pat. Nauki na szofera udzieli firma Auto-Aero we Lwowie, ul. Chocimska l. 10. Nauka trwa trzy miesiące. Opłata sto koron. Utrzymanie własne. Kursów lasowych dla niższej służby lasowej nie znamy. Na praktykę przyjmują większe majątki lasowe.

P. Sk. Ruda. Kurs pisarski będzie ogłoszony w gazetach. Kiedy, nie wiemy.

Ad. Such. O miejsca pracy zgłaszać się trzeba do biur pracy, które podajemy. My zaś nie zajmujemy się pośrednictwem w wyszukiwaniu pracy.

Piotr Bos. Elementarz do nauki języka Esperanto kosztuje 80 hal. Szkoda czasu na to. O wyprawie skórek króliczych poucza książeczka o chowie królików, do nabycia u nas za 70 hal.

Jan Much. Wiano córki, to rzecz zawisła od woli ojców, zatem żadnego prawa do przymusu niema. Co innego zaś dziedzictwo po ojcach.

P. J. G. w S. Prośbę o pozwolenie na budowę domu należy wnieść do Zwierzchności gminnej i dołączyć szkic budynku, mającego się wystawić. Do zrobienia takiego szkicu nie trzeba koniecznie specyalisty, lecz możesz Pan sam narysować, jak to w liście do nas przedstawiłeś. O prośbie o wolne lata nie ma co mówić przed wystawieniem domu. Co do pytania co do wirówki, to nie widząc jej i nie znając się na tem, nie możemy potępiać, ani chwalić ofiarowanej Panu na sprzedaż wirówki do mleka. Wkońcu co do wentylatora do izby wyszynkowej, to można tę rzecz zbadać i załatwić przy pobycie w Krakowie.

P. K. D. w B. Bądź Pan spokojny! Powołanie starszego syna pańskiego polega na nieporozumieniu, które może Pan wyjaśnić w Starostwie, drugiego syna nie mogą powołać, bo już wyszedł z klas asenterunkowych.

P. K. K. w Lm., P. J. K. w Ż., P. J. S. w S., P. J. D. w Chł., P. F. w Ł., P. T. Ł. w M. Losy Panów nie zostały wyciągnięte.

P. J. S. w G., P. B. S. w S. I Panów losy nie zostały wyciągnięte.

P. T. A. w B. Jeżeli prawdą jest, że Pani przez lat 30 przejeżdżała po odnośnej drodze, to Pani tę drogę zasiedziała, zresztą niekoniecznie sama Pani nawet musiała przez 30 lat używać dotyczącego przejazdu, wystarczy bowiem, że Pani licząc i ten czas, przez który czyto Pani rodzice, czy też inni łącznie z Panią 40 lat używali przejazdu, by ten przejazd zasiedzieć. O ileby zaś Pani 30 lat drogi tej nie używała, to sąsiad mógłby Pani przejazdu zabronić i to dopiero w procesie, a nie tak samowładnie, jak to mówią: na gębę tylko. W tym ostatnim wypadku byłaby wskazana ugoda ze sąsiadem.

P. A. K. w J. Dzieci mają prawo zaczepić darowiznę, o ile rodzice jednemu z dzieci zapiszą grunt, a innym dzieciom spłat tak mały, że nie dochodzi połowy tej kwoty, któraby się każdemu z dzieci wedle równych części należała. Wartość gruntu ocenia się nie wedle dzisiejszej wartości, lecz wedle wartości, jaką grunt miał w chwili darowizny. Zaczepienie takiego kontraktu darowizny może nastąpić dopiero po śmierci tego z rodziców, który darowiznę zrobił i to najdalej do lat trzech.

P. A. F. w Wr. Sprzedawca gruntu nie jest obowiązany zeznawać i podpisywać kontraktu kupna sprzedaży, jeżeli nie dostał ceny kupna, a strony się nie umówiły, że sprzedawca ma resztę ceny kupna pozostawić przy hipotece sprzedanego gruntu. Pan więc jako nabywca gruntu, chcąc uzyskać od sprzedawcy pisemny kontrakt kupna, musi pierwej cenę kupna zapłacić, albo też postarać się w drodze ugody o pozostawienie ceny kupna przy hipotece.

P. K. S. w Wl. Źle się stało, że brat odebrał skargę, która dotyczyła innej tego samego nazwiska osoby. Skoro jednak zapadł już wyrok, a brat wyroku nie zwrócił, to w razie, gdy żyd wdroży egzekucyę — należy iść do sędziego egzekucyjnego i tam dla uniknięcia kosztów wnieść protokolarnie tak zwaną opozycyę z tego powodu, że wyrok innej osoby dotyczy, a nie brata pańskiego. Żyda wtedy na tę opozycyę przesłuchają. Jeżeli żyd będzie obstawał, że brat winien, to nie pozostaje inna rada bratu, jak dług zapłacić, bo innego przeciwdowodu nie

ma, chyba, żeby żydowi można przeciwstawić świadków.

P. J. M. w K. Według naszej wiadomości — nie ma w Krakowie fabryki skóry na podeszwy. Była w Rzeszowie przed laty fabryka bardzo dobrych skór na podeszwy, ale ta upadła.

P. A. M. w P. Kobieta, która nie miała dziecka, nie może być przyjęta na kurs akuszerek, dlatego też nie odpowiadamy na pański kwestyonaryusz.

P. F. M. w A. O. na Węgrzech. Formy do wyrobu rozmaitych figurek sporządza firma Ditman w Krakowie, Łobzów.

P. A. Z. w Al. 38. Wychodzi pismo dla przemysłu elektrotechnicznego pod tytułem: „Przegląd techniczny" w Warszawie przy ulicy Włodzimierskiej (Towarzystwo techników).

P. Łoz. M. Żaden z podanych losów nie wylosowany.

P. J. W. 177. Ani nawet mała wygrana nie padła na żaden z losów wymienionych w liście.

P. Szczep. Żyr. Nie wylosowane.

Odpowiedzi Administracyi.

Chrzan Wojciech, Ameryka. Do 1 listopada 1913 r.

Jadach W. Niemcy (Bawarya). W Krakowie wychodzą następujące pisma codzienne: „Czas" ul. Tomasza, „Nowa Reforma", ul. Jagiellońska, „Głos Narodu", ul. św. Tomasza, „Nowiny" ulica Gertrudy, „Kuryer Codzienny" ul. Karmelicka.

Nowicki Michał, Tomice. Pieniądze otrzymaliśmy. Kalendarz wysłany, a prócz tego zapłacona gazeta do końca roku 1914. Dziękujemy.

Dworok Jan, Wereszyca. Za drugie półrocze 1912 r. nie otrzymaliśmy dotąd nic.

Barszczowski Paweł, Ryglice. 4 Kor. odebraliśmy. Gazeta zapłacona do 1-go października 1913 r.

Klocek Jan, Zebrzydowice. Weterynarz był, jest i będzie — czeka tylko, jak go kto za koronę zaprosi.

Chłap Szczepan. Jasionka. Za rok bieżący jeszcze 3 kor. 80 hal. o które prosimy zaraz.

Żołnierczyk Michał, Ratniów. Drugi egzemplarz Weterynarza, ktory Pan przez omyłkę w ekspedycyi odebrał — prosimy — wręczyć p. Jacentemu Ż.

Drozdowski Dominik, Załucze n. Cz. Do końca br. jeszcze 2 kor. i 50 hal.

Michał Jan, Malawa. Gazeta zapłacona do końca b. r. Na poradę co do królików odpowie się listownie.

Klisz Wiktor, Bielsko. Do końca lutego br. 2 korony 70 halerzy.

Gołąb St., Wilkowisko. Za rok 1912 należy 50 hal. dopłacić, a z przedpłatą prosimy nie zwlekać.

Lipnicki Jan, Hnizdyszów Koch. Zapłacona gazeta do 1-go lipca 1913.

Chrobak Jan, Czerniec. Należy się jeszcze 2 kor. za rok 1912, a przedpłatę trzeba nadesłać.

Kulczyński Mikołaj, Bośnia. Z Krakowa odchodzi gazeta co czwartek, więc za 3 dni powinna dojść do Banjaluki.

Bąba Stanisław, Płaza. Nie, drogi Panie, za rok 1912 dotąd nic nie nadeszło. a kantyczki dostał Pan w drodze względów.

Henryk i Jan Gąsiorkowie, Rychwałd k. Żywca. Zaległość odebraliśmy, a teraz prosimy o przedpłatę.

Kędzior Wojciech Rzuchowa. Trzeba zbadać kto gazetę zatrzymuje, a później nam o tem donieść.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 karbowego, 120 K rocznie, 12 krc. zboża, mieszkanie, ogród, opał. Adres: Zarząd dóbr Adama hr. Gołuchowskiego, Bannica, p. loco; 1 stelmacha-kowala. Adres: T. Zarzycki, Chotylub, p. Cieszanów, zaraz!

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 pastucha, 100 K i wikt. Adres: Wojciech Kosiba, Hołyń, 1 dziewczyny do krów, 140 K i wikt. Adres: jak poprzednio; 50 robtników lasowych. Adres: Zarząd dóbr Sopot, p. Podhorodce.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 3 leśnych, 100 K rocznie, 10 korcy zboża, 2 l. mleka, ¼ ogrodu; 1 gumiennego, 80 K rocznie, 10 korcy zboża, 1 l. mleka, ¼ mrg. ogrodu. Adres: Karol Menzel, Pawełcze, p. Stanisławów.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 karbownika na osobny folwark, około 30 mrg 100 K rocznie, 10 korcy ordynaryi, ½ mrg. pola pod ziemniaki i kapustę, mały ogródek na jarzyny, wolno trzymać 2 krowy własne, 2 prosiąt i drób, świadectwa wymagane; 1 dziewczyny do bydła, około 100 K rocznie i utrzymanie. Adres: Dwór Kasina wielka, p. loco; 1 dziewczyny do posług domowych do sklepu w Rawie niższej, p. Zaryte.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 pastucha do obory, 96 K rocznie, 9 cetn. ordynaryi, utrzymanie 1 krowy na wspólnem pastwisku z bydłem skarbowem, ogród, opał, mieszkanie i nagrody Adres: Zarząd dóbr Balice, p. i stacya Medyka; 1 ogrodnika rutynowanego do pielęgnowania plantacyi ogrodowych. Adres: C. k. Zarząd ogrzewalni maszyn w Stryju; 1 ogrodnika, zaraz! Adres: Zarząd dóbr Dołhołuka ,p. Lubieńce; 1 kowala, zaraz! Adres: jak poprzednio; 1 stelmacha, zaraz! Adres: jak poprzednio; 1 kucharza, który mógłby mieć śpiżarnię pod swoim zarządem. Świadectwa wymagane, zaraz! Adres: Zarząd dóbr Korzeniów, p. Przecław.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 3 ekonomów; 1 dozorcy do gospodarstwa; 2 leśniczych; 2 pisarzy gospodarskich; 1 kucharza; 1 czeladnika kominiarskiego; 1 lakiernika; 1 maszynisty do motoru gazowego; 1 palacza; 40 pokojówek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 10 strażników akcyzowych; 1 ucznia do krawca; 2 uczniów do ślusarza; 2 uczniów do masarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 2 gajowych, 300 K rocznie i ordynarya. Adres: Zarząd lasów Kocierz ad Moszczanica, p. Rychwałd; 1 służącej do gospodarstwa, 100 do 120 K. Adres: jak poprzednio; 1 czeladnika ślusarskiego. Adres: Karol Kossek, Myślenice; 1 kucharki. Adres: Zarząd dóbr Szutromińce, p. Uścieczko; 25 kosiarzy. Adres: jak poprzednio; 1 ucznia do sklepu. T-wo rolnicze Niwa, Myślenice.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 polowych, od 15/3 po 100 K i 12 korcy ordynaryi; 1 pastucha, od 15/3, 100 K rocznie, 11 korcy ordynaryi.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 ucznia do stolarza; 1 ucznia do piekarza-katolika na 3 lata, z płacą 200 K wpis.

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 1 parobka do koni; 1 gospodyni-kucharki; 1 dziewczyny do cieląt i świń; 1 dziewczyny do kuchni czeladnej; 4 dziewczyn do stajni; 1 parobka do wołów.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

Ceny Targowe z dnia 21-go lutego 1913.

Przedmiot	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica	100 kg.	19	40	20	50
Żyto	"	18	—	19	—
Jęczmień browarny	"	—	—	—	—
" na krupy	"	16	20	17	80
" na paszę	"	—	—	—	—
Owies do siewu (z opłatą akcyz.)	"	—	—	—	—
" na paszę " "	"	19	—	20	—
Proso	"	—	—	—	—
Kukurydza	"	18	—	20	80
Tatarka	"	17	40	18	40
Groch	"	23	50	35	—
Fasola	"	24	—	49	—
Soczewica	"	44	—	46	—
Wyka	"	20	—	22	50
Siano zwyczajne	"	9	20	10	40
Koniczyna pastewna	"	12	—	12	40
Słoma	"	5	20	6	—
Rzepak zimowy	"	32	—	33	50
Kminek krajowy	"	64	—	70	—
" holenderski	"	80	—	84	—
Koniczyna nasienna czerwona	"	200	—	240	—
" " biała	"	—	—	—	—
Tymotka nasienna	"	44	—	52	—
Esparsetta	"	—	—	—	—
Ziemniaki	"	7	—	8	50
Jaja	kopę	4	20	4	60
Masło	1 kg.	2	80	3	—
Ser	"	—	70	—	80
Mleko zbierane	1 l "	—	12	—	16
" niezbierane	"	—	24	—	26

NADESŁANE.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z o. r. odp.—Odpowiedz. redaktor: **Stefan Schweichler.**
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Londry w Krakowie.

Nasze dzieci

wychować na zdrowych i silnych ludzi

Jest naszem najpiękniejszem zadaniem życia, lecz dzieci są często słabowite, niedokrewne i nabawiają się często z powodu nieuwagi, przeciągu, przeziębienia, rozmaitych bolów i cierpień. Nie należy zaniedbywać dzieci, jeżeli one są zakatarzone, zachrypnięte, zaflegmione, jeżeli skarżą się na ból gardła, kłócie w boku, bóle piersi, lecz należy się raczej postarać o to, aby usunąć nawet najmniejszych niedomagań, zanim z tych powstanie coś przykrego.

Chcemy tu zwracać uwagę na doświadczony, dobry środek domowy jakim właśnie jest znany już od wielu lat Fellera fluid z m. „Elsafluid". Także największy niedowiarek ryzykuje jedną próbę, czytając tak przekonujące słowa, jakie znajdujemy w liście p. Baronowej Geramb w kąpieli Buzias koło Temesvaru. List ten brzmi: „Chciałam już dawno pisać i miano też ogłosić w gazetach, jak fluid Fellera wybornie skutkuje. Miałam tyle cierpień jak: podagrę i słaby wzrok, znużenie i ból głowy, bole w plecach i osłabienie, a od czasu jak używam Fellera Elsafluidu, jestem zupełnie zdrowa. Sadzimy, że także nasi czytelnicy byliby po jednem spróbowaniu wdzięczni. Tanim jest ten środek zresztą także tuzin próbny kosztuje przecież tylko 5 koron franko.

Jednem z wielu ważnych zadań matki jest zważać na to, aby stolec dzieci był regularny. Najgorsze następstwa mogą powstać z zatwardzenia. Nie należy używać środków drastycznych! Jako łagodny, przeczyszczający a równocześnie regulujący zatwardzenie środek, który nigdy nie odmawia, wypróbowaliśmy Fellera pigułki rabarbarowe z m. „Elsapigułki". 6 pudełek franko 4 korony. Obydwa preparaty dostaje się prawdziwymi tylko u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 178 (Kroacya). —g

Rodacy rozszerzajcie „Prawdę"!

Najlepsze czeskie źródło nabycia

Tanie pierze!



1 kg szarego dobrze dartego 2 k, lepszego 2,40 k, prima półbiałe 2,80 k, białe 4 k, białe puszyste 5,10 k, 1 kg wyśmienitego śnieżno - białego, [illegible]go kwapu (p[illegible]zek) szary 6, 7 k, biały, delikatny 10 k, [illegible]ajdelkatniejszy puszek wylęgowy 12 koron. 902

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny

z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzyna 180 cm długa, około 120 cm szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm długa, około 60 cm szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem 16 k, półkwap 20 k, kwap 24 k, pojedyncze pierzyny 10, 12, 14, 16 k, poduszki 3, 3,50, 4 k, pierzyny 200 cm długie, 140 cm szerokie 13, 14,70 17,80, 21, k, poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4,50 5,[illegible], 5,70 k, spodki z mocnego gradlu w paski, 180 cm długie 116 cm szerokie 12,80, 15,80 k. Wysyłka za zal. od 12 k pocz. fr. Wym. dozwol., za rzeczy nieodpowiednie zwracam pieniądze.

Bogato ilustr. cennik bezpłatnie i franko.

S. Benisch w Deschenitz, No. 104. Czechy.

W Redakcyi „Prawdy“

Kraków, ul. Stolarska l. 6

są do nabycia następujące książeczki:

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha, adwokata. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski c. k. radzca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szutnara c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców itd. Napisał Fr. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 20 hal.

Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 halerzy.

Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Cena 4 halerze.

Jasełka z pieśniami i nutami. Cena 20 halerzy.

Przyjaciele lud. (O żydach.) Napisał ks. Wróbel. Cena 1 kor.

Bł. Wincenty Kadłubek, napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Socyaliści czem są i do czego dążą. Cena 6 hal.

Ludowcy i ludowizm. Cena 10 hal.

Żywot Maryi Ensteili. Cena 20 hal.

Stefan Czarniecki przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 40 halerzy.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Gospodyni

znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskim poszukuje posady na plebanii. Zgłoszenia pod literą S. K. „Ochrona Kobiet“, ulica Jagiellońska No. 7 Kraków. a61

C. k. rządowo upoważn.

Biuro wojskowe

emeryt. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojsk.) **JÓZEFA MARTUSIEWICZA w Krakowie**, ul. Zwierzyniecka l. 23, przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe. a58

Kupię

lub wydzierżawię dom ze sklepem lub na sklep się nadającym, z ogrodem od ¼ do 2 morgów i wyżej w pobliżu stacyi, szkoły, kościoła i poczty. Tom. Stępiński, Branice p. Pleszów gal. a55

Sprzedam

10 do 13 morg. dobrego pola ornego w Bocani nadającego się także na parcelacyę. - Potrzebny kapitał 10.000. Wiadom. Franciszek Kudela, Grodzka l. 1, Kraków. a54

Ogrodnik

z dobremi świadectwami obejmie obowiązek na żonatego lub kawalera. W braku miejsca stałego przyjmie tymczasowe zajęcie. Zgłoszenia pod adr: Wojciech Brzoskwinia, p. Balice. a53

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi. **Najwyższy stopień ogniotrwałości:**

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“

Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Przy zakupnach swych powołujcie się na ogłoszenia.

Fabryka maszyn

inż.

W. BOGUCKIEGO

w Chrzanowie.



buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych oraz prasy ręczne i prasy kieratowe do wyrobu cegieł glinianych. Ceny niskie.

Cennik nr. XI. i informacye darmo. a42

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma!

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ do bojkotu zaliczyła. 4

Ważne dla każdego gospodarza!

Co dopiero wyszło naszym nakładem dziełko p. t.

MLEKO

Sposoby osiągnięcia największej ilości i największej korzyści z mleka.

Broszurka ta omawia racyonalny chów krów mlecznych, sposoby otrzymania najlepszego i największej ilości mleka, wyrób wybornego masła i najsmaczniejszych rozmaitych serów.

Cena egzemplarza tylko 80 hal. już z przesyłką pocztową. Zamawiać prosimy:

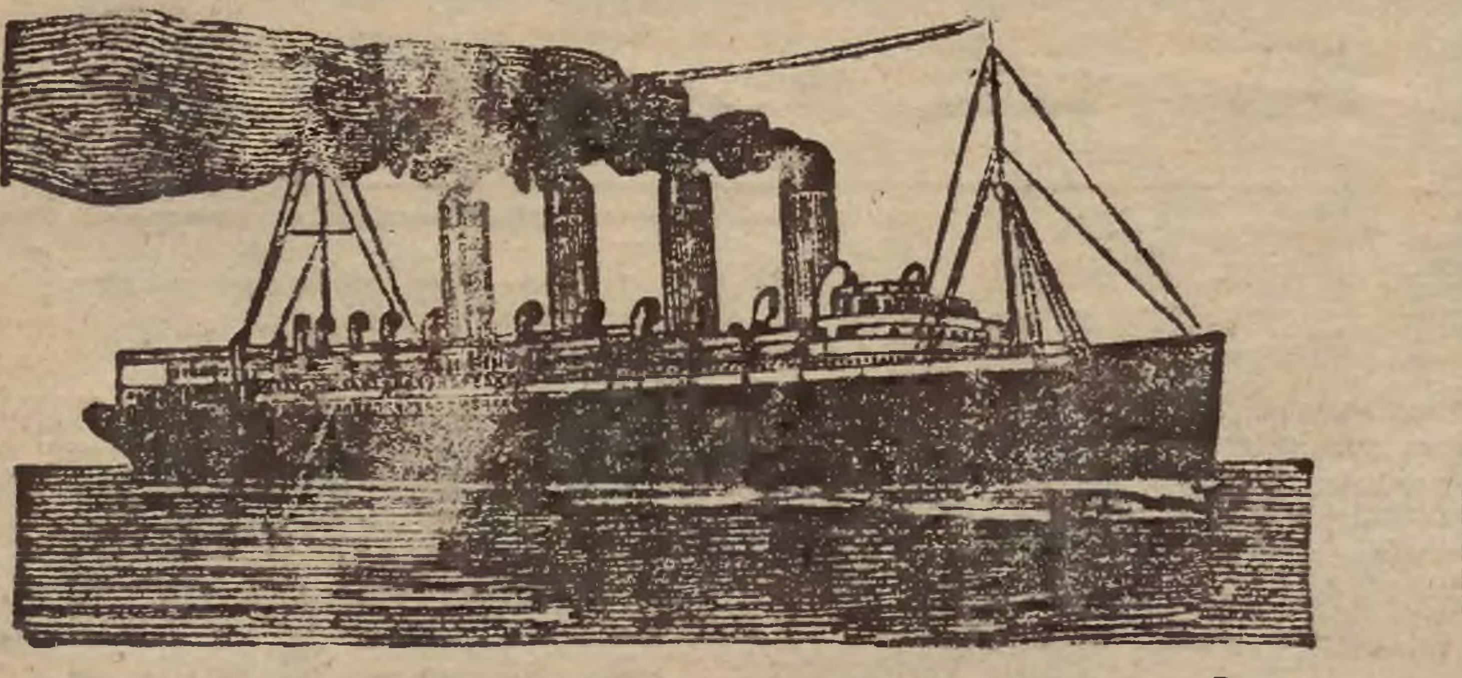
Redakcya „PRAWDY“,

w Krakowie, ulica Stolarska l. 6.

Parowa fabryka wódek polskich, likierów i rumu Szymczakowskiego i Ski, Kraków, Piaski

(tuż za rogatką mogilską) 29

poleca swoje znane z dobroci wyroby po cenach konkurencyjnych. Cenniki i oferty na żądanie.



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Połudn. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia). Wszystkie Koleje - Tanie usługi! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.



Tanie czeskie pierze 915

1 kg. szare darte k. 2,—, lepsze k 2,40 półbiałe k 3,60, białe k 4,20, przednie miękkie jak puch k 6,—, bardzo przednie k 7,20, najlepszej sorty k 8,40; szary puch k 6,—, biały k 12,00, najdelikatniejszy puch piersiowy k 14,40. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. Gotowa pościel z gęstego, czerwonego inletu pierzyna lub spodek 180×116 cm á k 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm á k 13, 15, 18, 21, 1 poduszka 80×58 cm á k. 3, 3,50, 4, 90×70 cm á k 4,50, 5,50 6; Wysyłka franko za zaliczką już od k 10 wzwyż. Wymiana dozwolona; za nieodpowiednie towary zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo.

BENEDIKT SACHSEL, LOBES 311 k/Pilzna, (Czechy).

Kupujcie u polskiej firmy a68
Wyborowy towar
Rzetelna obsługa

Szwajcarski zegarek męski kieszonkowy Roskopf-Patent, kryty posrebrzany z podwójnemi kopertami 36 godzin idący

tylko za 6 Koron 50 halerzy

Wysyła opłatnie za zaliczką pocztową firma:

KAROL GABOLSKI, Wiedeń 105. Bernalser Hauptstrasse 34.

Rzadka okazya dla każdego!

Wyborny miód!

deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodobrów z własnej pasieki:
5 kg puszka k. 7,—
Miód patoka 5 kg „ 6,50
Wyborny miód do picia stołowy
5 k : blaszanka k 6,20
Masło stołowe codziennie świeże
5 kg. paczka k 12,50
Wysyła za zaliczką

J. M. Farba, Podhajce 36.

Wszelkie tkaniny

własnego wyrobu: weby i płótna wszelkich gatunków, ręczniki, chustki do nosa, płócienka kolorowe itp.

Specyalność! MATERYE BAWEŁNIANE

na ubrania męskie, damskie i dziecinne w rozmaitych kolorach i gatunkach, bardzo trwałe prawie nie do zdarcia. Do nabycia jedynie tylko w tkalni

MIECZYSŁAWA GONETA w Korczynie

Próbki i cenniki posyła się na żądanie.

Taniej i lepiej nie kupisz Pan nigdzie.

Na Post!

Za 6 kor.

beczułka około 5 kg. brutto znakomitej liptowskiej BRYNDZY deserowej wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów Braci ROLNICKICH, Kraków XXIII Wielopole 7. Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. Najkorzystniejsze źródło zakupu serów i kwargli dla P. T. Kupców. Restauratorów Kółek rol. itp. 051



Zakochani jesteście w słynnej tytnej kawie „PROBAT"

której paczka 5 kg. franco za zaliczką kosztuje tylko 3·70 K; prócz tego otrzymacie jeszcze **darmo** piękny, użyteczny przedmiot. Przy odbiorze 5 paczek, paczka tylko po K. 3·10. **Probat** daje zdrową, smaczną kawę bez przymieszki. Prawdziwą wysyła tylko: 16

Bernsdorfska palarnia kawy
Bernsdorf 47, k. Trautenau, Czechy.

Golenie bez brzytwy „ANTIPILLEN"

Najlepszy proszek do golenia; 2 dozy K. 1·40
Odsprzedawcy poszukiwani. Inform. pod F. 2 M. 4004, dostawia Rud. Mosse, Mainz. 24

Przy zakupnach swych powołujcie się na naszą gazetę.

KALENDARZ PRAWDY NA ROK 1913

zawiera przeszło 100 obrazków oraz trzy dodatki przedstawiające: 1. Opłakiwanie Pana Jezusa (obrazek kolorowy), 2. Kalendarz ścienny i 3. Kalendarz kieszonk. Cena 50 h.

Do nabycia w Redakcyi „Prawdy" Kraków, ul. Stolarska l. 6

WIGILIA KSIĘDZA BOHATERA.

(Wspomnienie walk przeciw Moskalom w r. 1863 w obronie wiary i ojczyzny.)

Szli długo borem ciemnym.

Zapadli głęboko w śniegi, przebijali się przez zarośla, szukali jakiegokolwiek śladu ścieżki.

Zima huczała dziką muzyką wichrów. Śnieg spadał milionami białych, w zimne gwiazdy zmienianych łez — mróz palił policzki, ścinał palce u rąk i zesztywniały nogi.

Szli i szli — ani wiedząc, gdzie spoczną ani marząc o tem, czyli ogrzać się będzie można.

Żadna wieś ich nie przytuli, żadna chata im wrót nie otworzy. Moskwa czyha i szuka, aby zgładzić, zdeptać, zdusić ostatni oddział litewsko-żmudzki, „znachora", „buntownika", tego księdza jak żelazo silnego ująć w swe ręce i zrobić raz koniec...

Dziewięć miesięcy bez wytchnienia trwali we walce, czuwaniu, odpieraniu wroga.

Bez wytchnienia, bez dachu, bez ciepłej strawy, bez odzienia chroniącego od wilgoci i chłodu.

Lecz teraz szukali schronienia. Głód ich gnał, zimno ich gnębiło, noce długie, ciemne, mroźne noce zimowe z lasu ich wywiodły.

Przyszli do przydrożnej karczemki.

Wielki, ciemny bór urywał się tu nagle i tworzył wzdłuż drogi wysoką, ponurę ścianę.

Karczma śniegiem osypana, wichrami pochylona, wiekiem zapadła w ziemię, była prawie niewidoczna.

Weszli.

Ksiądz Maćkiewicz siadł w kątku na ławie, przytulił do siebie najmłodsze pachołę, któremu łzy na obliczu zamarzały, inni kładli się na ziemię, na wpół umarli... a u szyby karczemki dzwonił wicher jeszcze swe wołanie żałosne.

— Musimy się rozejść — powiada ksiądz Maćkiewicz. Spocząć nam należy, broni nie złożymy przed wrogiem, tylko odłożymy na czas wytchnienia.

— Siedmdziesiąt bitew stoczyliśmy, ani razu nie pisała na naszych czołach „trwoga" swego znaku, ani razu nie pytało serce, gdzie troska o własne życie, jeśli idzie o życie Ojczyzny.

—Teraz rozejść się musimy. Za tydzień święta Bożego Narodzenia. Niech każdy wróci do domu, niech u rodzinnych progów serce rozgrzeje, niech uleczy blizny i rany, niech pocznie wierzyć nową siłą, iż błyśnie nam gwiazda jaśniejsza i nowe jutro wstanie z popiołów.

Żmudzkie pachołę przytulone do kolan wodza kapłana, szepce błagalnie:

— Nie każ nam iść na spoczynek, gdy wróg wokoło; a Krajowski ranny i blady, powiada:

— Pójdziem posłuszni, aby na pierwszy odgłos wezwania znów stanąć.

— I ja pójdę do ojca, — mówi ksiądz Maćkiewicz — staruszek osiwiały już dawno syna nie widział, kto wie, czy go pozna?... Jakżem ja inny dziś! Ileż to ja dźwigam na sobie lat ciężkich, twardych, przeżytych w kilku miesiącach?... O!... wierzcie mi towarzysze, zmęczony bardzo powlokę się lasami, iść będę gąszczami do tej biednej zagrody ojca, aby żadne oko szpiega śladu mych nóg nie dostrzegło, aby żadne ucho nie usłyszało ruchu... powracającego syna. Czy pozna mię ojciec?... Nadejdzie wieczór wigilii... światło w chacie błyśnie, pies zaszczeka u wrót... stanie ojciec siwy u progu i spyta: kto tam?

— Jadą! — woła w tej chwili Zdanowicz, który stał przy oknie karczemki. — Słyszę brzęk broni.

— Światła pogasić! — rzucił ktoś z powstańców rozkazem, i w jednej chwili w karczmce noc zupełnie zapanowała.

To zgaszenie świateł zdradziło powstańców.

Oficer moskiewski jechał z 30 żołnierzami po kożuchy do miasta Nilki, kilka mil od Kowna. Przejeżdżał obok karczmy, a zobaczywszy nagle zgaszone światła, kazał swoim stanąć.

Długą chwilę dobijał się do drzwi, napróżno wołając. Kazał przemocą otworzyć.

Karczmę zastał pustą.

— Przeszukać wkoło.

Rozbiegli się sołdaci. W mroku nocy, w zawiei śnieżnej, wśród szumu wichru długo szukali i śledzili, aż wreszcie ujrzeli w zaroślach jednego, drugiego... pojmali trzydziestu.

— Któż ty?... — pytają w Kownie uwięzionego Maćkiewicza.

Lecz on milczy.

Już pięć dni męczą go, badają. Śledztwa przeprowadzają, lecz żadnej pewności nie mają, czyli to on rzeczywiście jest Maćkiewiczem, sławnym dowódzcą oddziału.

Trzydziestu uwięzionych milczy także. Najmłodsze pachołę żmudzkie zaciska usta do krwi, gdy go katują, bo myślą, iż to wpół dziecko najrychlej zdradzi tajemnicę, lecz dziecko-bohater, mdlejąc w męczarni, ust nie otworzy.

— Wydać wyrok i powiesić — powiada generał, — ale adjutant pyta w tej chwili:

— Gdy nie Maćkiewicz?

Co zrobić, aby mieć dowód jasny, iż mają w ręku jego, na którego głowę jest oznaczona nagroda 9000 rubli i order świętego Włodzimierza.

— Sprowadzić ojca, niech on pozna, czyli to syn jego, ojciec niedaleko za Cytowianami, jeszcze żyje wiem o tem. Tak radzi ów oficer, który Maćkiewicza pojmał i który spodziewa się orderu św. Włodzimierza, a jeszcze cenniejszych nadto 9000 rubli.

Jest cichy wieczór wigilii Bożego Narodzenia.

Już kilka gwiazd zabłysło nad Kownem, już w kilku domach światła migają, już jakaś majestatyczna powaga widna dokoła. Ani ruchu jezdnych ani znaku pracy lub trudu. Wszystko ustaje w gonitwie o chleb, o byt, o sławę, o szczęście... wszystko z drogi usuwa się, ludzkie cele, zamiary, troski i trudy, nikną jak niewidzialną siłą zgniecione, a tylko jedno, jedyne ogarnia czucie świat cały, oto radość spływa ze sfer błękitnych i głosi: „Pokój ludziom dobrej woli!"

Czemuż drogą do Kowna pędza Kozacy z nahajami wyciągniętemi? Czemuż raz po raz smagają starca w pół żywego i włoką go szalonym ruchem, bezlitośnem katowaniem?

Wszak patrzcie!... To wieczór święty... piekło na kolana pada, zbrodnia korzy się i kona.

Bóg zstępuje i niesie pokój ludziom, niesie zbawienie, niesie różdżkę miłości... czemuż w... [illegible] wywlekli za siwe włosy z domu, czemu ślad [illegible]

krwią i łzami znaczycie... za co przeklinacie te oczy wpół ociemniałe... to serce wpół zamarłe?

On czekał na syna... on oświetlił izbę, umaił choiną, on stół kazał nakryć obrusem, on opłatki miał święcone w ręku i żył nadzieją szczęścia.

Mówili mu o jego synu wiele... przychodzili do niego nieznani, wielcy, z daleka, całowali dłoń jego drżącą i powiadali: Cześć ci, żeś syna wychował na bohatera, cześć ci, iż syn twój Ojczyźnie służy.

I szła z lasów gęstych, z borów głuchych, z pól nadniemeńskich, wieść jasna jak zorza, jako łan zboża, bogata w radość i szczęście.... przychodziła aż do wrót starych, stawała u progu chaty pochyłonej i mówiła:

— Nie poznałbyś syna twego — bohatera! Większy nad wielkich, sławniejszy nad mężnych, wytrwalszy nad nieugiętych.

A teraz gdy on miał przyjść na gody wigilii.... gdy on miał stanąć na progu rodzinnej chaty, wyście starca powlekli?.... Gdzie go ciągniecie?... Za co męczycie wpół zamarłe serce i przeklinacie oczy wpół ociemniałe?

Na podwórzu więziennem stać mu każą. Przyszedł jenerał, oficerowie, wiodą więźnia.

— Czy go znasz?

A starzec podniósłszy oczy — wyciąga ręce drżące, rzuca się na pierś więźnia i woła:

— Synu mój!

— Cha, cha!.... szatańskim śmiechem Moskwa się odzywa... udała się sztuka... cha! cha! bohater poznany i przez ojca wydany... Macie wigilię i opłatek, macie wasze gody radosne — śpiewajcie i kolędujcie. Ojciec nie skłamał, ojciec nie milczał jak pies przeklęty... teraz wyrok gotowy!

Zrozumiał starzec co uczynił.

Pojął całą grozę tej chwili... zdradził.... on, ojciec syna swego zdradził. Zachwiał się, pada, ksiądz Maćkiewicz chce podać rękę, sołdaci go wiodą do celi... a na podwórzu więziennem w Kownie leży martwe ciało wieśniaka potrącane przez sołdatów i bladem obliczem zwrócone ku niebu, na którem migocą gwiazdy.

Z Kowna płynie pieśń dzwonów kościelnych na „Pasterkę"... z głębi kaźni więziennych słychać szept modlitw błagalnych... a u jenerała gra muzyka do tańca i brzęczą kielichy w ręku pijanych Moskali.

W trzy dni potem wywiedli księdza Maćkiewicza na plac stracenia pod szubienicę.

— Zdradź sprawę buntu, powiedz, gdzie reszta rządu narodowego, otrzymasz życie.

— Ja zrobiłem swoje, walczyłem. Więcej nic nad walkę powiedzieć wam nie umiałem; gdy mi broń wyjęto, milczę.

Trzydziestu pojmanych stawiono pod szubienicę.

Ile w ojczyźnie żyje nie splugawionych waszym jadem, tylu jest pozostałych do walki.

Każdemu z tych 30-tu na ramieniu wypalono żelazem piętno... i puszczono na wolność, iż gdy drugi raz schwyceni będą — zginą.

Księdza Maćkiewicza o godz. 9-ej rano 28 grudnia 1863 roku powieszono.

Poznany przez ojca — zawisł na szubienicy, lecz gdy przez lud, ten wielki syn ludu zostanie poznany i zrozumiany, wtedy i imię Ojczyzny wymawiane będzie nietylko usty, ale i czynami, wtedy promienna idea rozświetli noc nad tą ziemią, na której w dnie Świąt pokoju wydawano wyroki śmierci i przy nucie kolędy wbijano słupy szubienic!... Biedna Ojczyzna prześladowanych!

TO I OWO.

JEDWAB Z DRZEWA.

Przeróbka drzewa w celach przemysłowych odbywa się na coraz większą skalę. Obecnie drzewo przerabiają na celulozę, papier, przędzę, jedwab różnorodnej wartości, co przynosi wytwórcom olbrzymie dochody, zważywszy na względnie nizką cenę przerobionego materyału. Pomimo więc straty w drzewie w czasie przeróbki, która dochodzi do 50 proc., gałęź powyższa odgrywa w przemyśle coraz większą rolę. Tkanka drzewna znalazła oddawna zastosowanie, jako domieszka do papieru i niektórych gatunków przędzy. W ostatnich czasach zwrócono największą uwagę na przeróbkę drzewnika pod wpływem czynników chemicznych w substancyę o własnościach jedwabiu. Dzięki najnowszym udoskonaleniom w technice, fabryki angielskie wyrabiają tkaninę z drzewa, niewrażliwą na działanie wody i bardzo mało ustępującą pod względem innych własności wyrobom z prawdziwego jedwabiu; grubość nitek jest dowolną, co znacznie podnosi wartość sztucznego jedwabiu. Jest on nadto złym przewodnikiem elektryczności, daje się z łatwością farbować i nie rozpuszcza się w żadnym z płynów, z wyjątkiem chloroformu.

CYTRYNY WŁOSKIE.

Największa ilość drzew cytrynowych rośnie na wyspie Sycylii, dzięki temu, że klimat i gleba tamtejsza bardzo im sprzyjają. Drzew cytrynowych na Sycylii rośnie około siedmiu milionów, a w innych okolicach Włoch południowych około miliona. Ponieważ drzewo cytrynowe, dobrze utrzymane, daje od 1000 do 2000 cytryn rocznie, więc nic dziwnego, że pięć lat temu, gdy urodzaj był ogromny, zebrano we Włoszech ogółem 6 900 000 000 cytryn (wyraźnie sześć miliardów dziewięćset milionów). Olbrzymią tą ilością Włochy są w możności obdzielić całą Europę, co też i robią. Ogrody drzew cytrynowych najlepiej się udają na stokach gór i wąwozów i stamtąd pochodzą najlepsze gatunki. Wogóle cytryny włoskie odznaczają się trwałością, obfitością soków i kwasu cytrynowego i dlatego rozchodzą się nietylko po całej Europie, ale duże ilości bywają wywożone nawet do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie z powodzeniem wytrzymują silną konkurencyę ze strony cytryn, pochodzących z Kalifornii. Zbiory cytryn na Sycylii zaczynają się w marcu i trwają do czerwca, a w okolicach Sorrento od czerwca do września. Gatunki, niezdatne na wywóz, przerabiają na miejscu na wszystkim znany kwasek cytrynowy. Żeby otrzymać 1 funt kwasku, trzeba przerobić 1000 cytryn wagi około 250 funtów.

BRANIEC TATARSKI.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku

(Ciąg dalszy.)

— No, proszę, dobrodzieju mój, — ozwał się pan Wincenty, który dotąd w milczeniu słuchał, — ktoby się spodziewał, że te psy pogańskie, tak się obłaskawić dadzą! Bogiem a prawdą, jeszczem nie wiedział o tem wszystkiem co gadacie!

— Ale i teraz, — mówił Janek, — często gęsto ciągną całe gromady Tatarów i osiadają na Litwie i na Rusi; pełno tam jest rozmaitych beyów, murzów, ulemów, jak tam siebie nazywają i szlachta nasza pono nieźle ich przyjmuje.

— Ale bo też — rzekł Jurek, — niektórzy z nich przyjmują nasze nazwiska od wsi, w których mieszkają, ba, nawet herby biorą*); i w naszej chorągwi jest taki jeden, zwie się Tupalski i gdyby nie krzywe oczy i twarz dziwnie żółta, ogorzała, trudnoby było poznać, że z Mongołów pochodzi.

— O już, co to, dobrodzieju mój, — krzyknął pan Wincenty, — to już licha warto, żeby mi taki podły Tatarzyn miał się klejnotem herbowym pieczętować. Dziwno mi, że nasi miłościwi królowie na to pozwalają. Jabym to powywieszał na gałęzi, a nie jeszcze cackał się z nimi.**)

Nikt nie oponował sierdzistemu wybuchowi pana Gozdawy, bo młodzież wtedy wielki miała respekt przed starszymi i rzadko się odzywała z jakiem słówkiem zaprzeczenia. Po chwili Janek mówił dalej:

— Ja myślę, że z tych Tatarów możnaby dobrą konnicę urządzić, coby się w wojsku naszej rzeczypospolitej przydała***), bo oni pod dobrem okiem, to i bić się potrafią.

— Janku, synu mój, — ozwała się pani Bohowitynowa, — bardzo ciekawe to wszystko, coś nam o Tatarach prawił, ale moje dziewczęta straszniebу chciały wiedzieć, co się tam z tobą dalej działo na Krymie.

Janek posłem. — Co to Kałga a co Nuredyn? — Obietnica. — Gościna w Karasubazarze.

Prawda, że zarówno na Kałgę, jak i na Nuredyna, wybierano tylko członków panującej rodziny Girejów, ale nasz Edyga, przez żonę z rodem panującym spokrewniony, spodziewał się, że dostanie tę godność, byle kto zręcznie potrafił około sprawy tej pochodzić i podarki jego dla hana i przybocznych urzędników tegoż, ofiarować w dobry sposób.

Owóż okazało się, że niewiadomo czemu, Edygabey mnie właśnie przeznaczył na posła do hana i dał mi do zrozumienia, że się mogę spodziewać wielkich nagród, jeżeli się poselstwo moje powiedzie. Kto wie, może nawet zechciałby mnie mianować swoim wezyrem, bo trzeba wiedzieć, że nie tylko Han i Kałga, ale nawet Nuredyn w Krymie, posiada swój dwór i swego przybocznego wezyra. Widząc jednak, że te obietnice nie czynią na mnie zbyt wielkiej impresyi, dodał, że jeżeli mi się będzie podobało, to po wyjednaniu mu pożądanej godności, mogę sobie iść, gdzie zechcę, choćby i do „psów niewiernych“ — tak Tatarzy nas, chrześcian, nazywają.

Kiedy to Tatar, jak zwykle, wymówił powoli i bełkocąc językiem, czułem, że mi krew do głowy uderza, skłoniłem się i odrzekłem, żem za taką cenę, gotów nawet w morze skoczyć albo w ogień. Oburzony tym moim uporem, Tatarzyn raczył mi jeszcze tłómaczyć, że jestem ostatnim głupcem, chąc porzucić dwór jego, gdzie mnie bogactwa i dostojeństwa czekają; w końcu jednak obiecał, świadcząc się Koranem, że otrzymam wolność, jeżeli tylko dobrze się sprawię i przywiozę od hana pomyślną odpowiedź.

Nie było co robić, musiałem się sposobić do drogi, naradzając się pocichu z ojcem Hiacyntem, który dotąd w jasyrze pozostawał. Wreszcie otrzymawszy jego błogosławieństwo, przystrojony niby z turecka w suty kaftan karmazynowy, żółte buty, z jataganem (krzywym mieczem) u pasa i w baraniej wysokiej czapce, wyruszyłem w drogę. Za mną szły suto obładowane wielbłądy i kilkunastu zbrojnych Tatarów, z których jeden osobliwie, niby stróż, na krok mnie nie odstępował. Miałem też przy sobie chłopaczka, lat dziesięciu może, któregom od Edygi wyprosił, niby do posługi, bom go wielce polubił. Jasnowłosy był, jak nasz Stasiek i także gdzieś ze szlacheckiego dworu porwany, a Leszko mu było na imię.

Tak tedy zbrojno i dworno jechałem przez Krym, niby wielki pan jaki, i niezadługo stanęliśmy w Karazubazarze, na pół drogi z Kaffy do Bakczysaraju. Tam mieszkał Kałga, który miał osobne księstwo i dwór cały, a nawet radę na wzór hańskiego dywanu, z której pomocą sądził różne sprawy (tylko wyroku śmierci nie mógł wydawać i musiał się z tem odnosić do hana). Zresztą Kałga miał najwyższą władzę nad wojskiem, brał znaczną pensyę i część podatków dla siebie, a w razie śmierci Hana, tak zarządzał państwem, jak to u nas książę Prymas. Kałga też był wybierany z rodu Girejów, a wybór, przez hana dokonany, szedł po potwierdzenie do sułtana w Carogrodzie, skąd też przysyłano dla nowego Kałgi honorowe futra i 2000 cekinów w podarku.

Gościliśmy trzy dni u Kałgi, przed którym musiałem na twarz padać, według podłego obyczaju wschodniego; zostawiłem mu sporo podarków rozmaitych, najadłem się baraniny z ryżem, popijając kobylem mlekiem czyli kumysem i dalej w drogę, do Bakczysaraju, hańskiej stolicy na Krymie. (C. d. n.)

* Dotąd jeszcze na Litwie dużo jest rodzin pochodzenia tatarskiego: Abrahamowicze, Azulewiczowie, Buczaccy, Okmińscy, Bielakowie, nawet Baranowscy, Bykowscy, Józefowicze, Januszewscy itd.

** Królowie polscy, zwłaszcza Zygmunt Stary i Zygmunt August, okazywali wiele łaskawości Tatarom litewskim, a ci wielce się przywiązywali do przybranej ojczyzny. Szlachta tylko, przez zazdrość i obawę o swój klejnot herbowy, starała się ścieśniać ich prawa.

*** Rzeczywiście urządzono hufce takie; już za Zygmunta Augusta dobrze się sprawiały hufce tatarskie pod Połockiem i pod Pskowem, gdzie dowodził niemi Radziwiłł Rudy (1581 r.)

NIEDŹWIEDŹ POLARNY.

Niedźwiedź biały, polarny, to zwierz silny, wielki i niebezpieczny; długość jego wynosi przeszło 2 metry, waży około 10 centnarów. Jest całkiem biały, w starości z żółtawym odcieniem; tylko nos, wargi, podeszwy i pazury są czarne. Zamieszkuje w krainach podbiegunowych starego i nowego lądu: morza biegunowe, ze swemi pływającemi lodami i wyspami, są miejscem jego łowów.

Dokądkolwiek człowiek dotarł w kierunku ku biegunowi północnemu, wszędzie natrafił na niedź

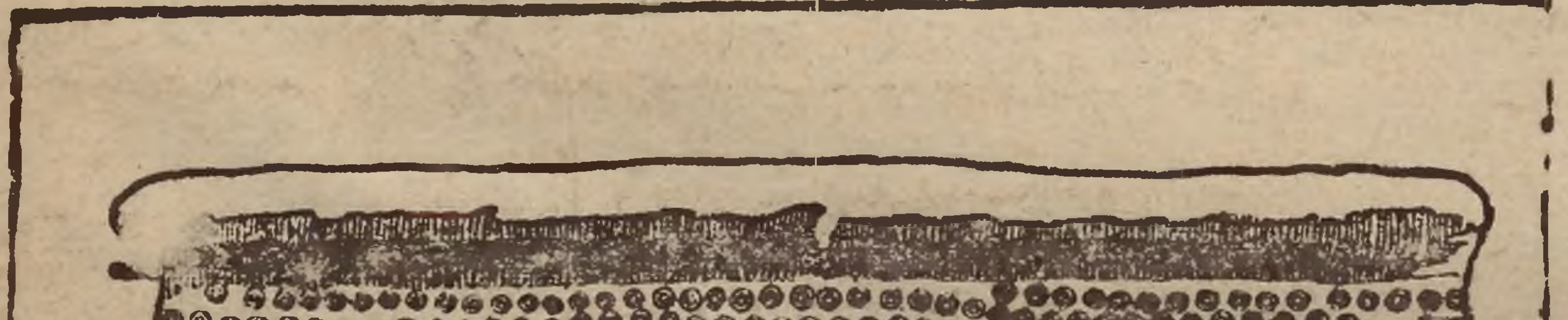
wiedzia polarnego, jako wszechwładnego pana tych okolic. Najsroższy mróz go nie dotyka, najstraszliwszym zamieciom śnieżnym stawi czoło z największą obojętnością. We wszystkich jego ruchach przebija się prawdziwa natura niedźwiedzia, lecz zwyczaje jego są znamienne wskutek otoczenia, w którem przebywa, gdyż swobodnie porusza się na lodzie i pływa wyśmienicie. Napotykano niedźwiedze polarne w odległości kilku dziesiątków mil od najbliższego lądu, a to dowodzi, że bez trudności przepływa szerokie zatoki i cieśniny morskie. Jak morza polarne stanowią obszar jego łowów, — tak ich mieszkańcy służą mu za zdobycz.

Ryby stanowią przeważną część jego zdobyczy i niedźwiedź umie je łowić bardzo zręcznie. Potrafi też podejść ostrożnego i ruchliwego psa morskiego. Żadne zresztą zwierzę nie jest przed nim bezpieczne, nie wyłączając zwierząt lądowych, gdyby mu w morzu zdobyczy zabrakło. Głodny, napada bez wyboru na każde zwierzę, jakie napotka, a nawet w takim razie nie gardzi padliną. Przy odpadkach, pozostawionych przez żeglarzy po połowie wielorybów, znajduje się zawsze, często nawet w znacznej liczbie, gdyż niedźwiedź ten zdaje się być więcej towarzyskim, niż pokrewne mu niedźwiedzie lądowe. Lecz i pojedyńczo jest strasznym przeciwnikiem, przeciwko któremu myśliwy sam jeden wystąpić się nie odważy; pewniejsze i mniej niebezpieczne jest polowanie w towarzystwie.

Niedźwiedź jest najgroźniejszem i najzuchwalszem ze wszystkich podbiegunowych zwierząt. Oszczepy kruszy, jak trzaskę, a kule, nie dosięgające serca albo mózgu, pobudzają go tylko do większej wściekłości. Niejeden śmiałek, rozpoczynający z nim walkę, odwagę swoją życiem przypłacił. Scoresby, uczony poławiacz wielorybów, opowiada w tej mierze:

Napotkawszy niedźwiedzia na wodzie, można stoczyć z nim walkę pomyślną; ale gdy się znajduje na brzegu, lub na gładkim, bądź śniegiem przysypanym lodzie, po którym na szerokich swych łapach prędzej biegnie od człowieka, walka z nim rzadko bywa pomyślną. Najwięcej nieszczęśliwych wypadków powoduje nieostrożne rozpoczynanie walki z niedźwiedziem w niekorzystnych warunkach. Przed kilkoma laty zdarzył się podobnie smutny wypadek z majtkiem okrętu, uwięzionego wśród lodów. Zuchwały niedźwiedź zbliżył się do samego okrętu, znęcony zapachem strawy załogi, która właśnie spożywała obiad. Wtedy uniesiony zapałem chłopak pochwycił drąg i wyskoczył na lód, chcąc zyskać chlubę z odniesionego zwycięstwa nad takim przeciwnikiem. Lecz niedźwiedź nie zważał na tak nędzny oręż: prawdopodobnie pobudzony głodem, chwycił straszliwemi swemi zębami za grzbiet nieszczęsnego majtka i uniósł go tak szybko, że zwierz i ofiara byli już daleko, zanim załoga, zwabiona krzykiem nieszczęsnego, przyszła do przytomności i zobaczyła, co się stało. Próżną było rzeczą ścigać zwierzę; biedna ofiara własnej nieostrożności musiała uledz swemu losowi.

Niema nic pewnego co do zimowego snu tego niedźwiedzia. Prawdopodobnie nie zasypia on wcale, gdyż w miesiącach zimowych zawsze go można widzieć na pływających lodach i to właśnie w czasie najmroźniejszych miesięcy. Eskimosi najwięcej się zajmują polowaniem na niego. Wiadomo również, iż niedźwiedzica także w zimie rodzi potomstwo. O takiem legowisku, jakie sobie lądowy czyli brunatny niedźwiedź urządza, ani też o wygodnem posłaniu, nie może tu być mowy; lecz biała niedźwiedzica radzi sobie praktycznie i wygodnie. Wygrzebuje sobie wprost dół w śniegu, i kładzie się w nim. Śnieg, od ciepła jej ciała, taje dokoła, przez co dół staje się coraz większy, a świeżo padający śnieg przysypuje ją z wierzchu. Zadusić się tu nie może, gdyż oddech jej topi śnieg i wytwarza w warstwie śniegu obszerny lejek, przez który świeże powietrze ma wolny dostęp do wnętrza pieczary śniegowej; wązki otwór tego lejka znajduje się na zewnątrz i niełatwo może się zatknąć śniegiem. Te otwory, z których wychodzi wydychane przez zwierzę powietrze, w postaci lekkich obłoczków pary, służą dla Eskimosa za nieomylny znak miejsca pobytu niedźwiedzia. Dokopuje się do środka i zabija niedźwiedzicę w legowisku. Pomimo bardzo niedo-



Mieszkanie z butelek.

Niezwykłą tę chatę zbudował sobie jeden z poszukiwaczy złota w Kalifornii z butelek, pozostałych od piwa, które wypił w przeciągu pięciu lat.

Nie lękaj się tego, że padniesz jak wielu
Walczących z przesądem, bez chwały;
Mąż wielki umysłem wciąż stoi na celu,
A głupcy rzucają nań strzały.
I nie drżyj, gdy z nocnych na ciebie gdzieś cieni,
Zawistna dłoń pocisk wymierzy;
Bo ludzkość z tych samych buduje kamieni,
Pomniki dla prawdy szermierzy.

* * *

Nie sarkaj na życie, że tobie nie dało
W rozkoszach się pławić po uszy:
Bo często majątku całego zamało,
By spokój okupić nim duszy,
I nie łam rąk gnuśnie, gdy ciężkie zawody,
Czas drogi ci będą mitrężyć:
Bo los cię próbuje, stawiając przeszkody,
Czy będziesz je umiał zwyciężyć.

Władysław Bełza.

własnego oręża, którym jedynie mogą rozporządzać plemiona, zamieszkałe na głębokiej północy, zawzięcie polują one na niedźwiedzie, gdyż skóra, mięso i tłuszcz stanowią dla nich łakomą zdobycz. Łowcy wielorybów i psów morskich utrzymują wprawdzie, iż mięso niedźwiedzia polarnego nic nie jest warte, a nawet jest szkodliwe, lecz plemiona północne innego są zdania.

Łowy na niedźwiedzia białego stały się o wiele bezpieczniejszemi w ostatnich czasach, z chwilą udoskonalenia broni i dokładniejszego poznania natury oraz obyczajów tego zwierza. Niejaki Gisbert, Niemiec, urządza corocznie kilka wypraw zbiorowych, których celem są łowy na niedźwiedzie polarne, a zawsze ze skutkiem pomyślnym. Przytoczymy opowieść uczestnika wyprawy ostatniej, zeszłorocznej:

„Wyruszyliśmy 2-go lipca rano z Drontheimu ku brzegowi Lofoten, otoczonemu gęstą mgłą norweską. Wyprawa składała się z dziesięciu łowców, w tej liczbie było ośmiu Niemców, jeden Anglik i ja, jako przedstawiciel Francyi. Mieliśmy licznych pomocników, był także lekarz. W połowie lipca dotarliśmy do wyspy Niedźwiedziej — tam, jak również w okolicach tej wyspy, rozpoczęły się łowy.

Przyszedłem do przekonania, że polowanie na niedźwiedzie polarne nie jest zbyt niebezpieczne, jeżeli się posiada krew zimną i dobry karabin, jeżeli przytem zachowuje się wszelkie środki ostrożności. Niedźwiedź, pomimo swej drapieżności i zuchwalstwa, zwykle ulega łowcy, zaopatrzonemu w broń udoskonaloną i strzelającemu celnie. Łowy nasze odbywały się w ten sposób: Płynęliśmy barką. Na wierzchołku masztu tej barki czuwał czatownik, rozglądając się pilnie dokoła przez lunetę, która mu pozwalała przy dobrej pogodzie, gdy mgły nie przeszkadzały, dostrzedz niedźwiedzia na odległość 5 kilometrów. Jest więc czas przygotować się do ataku. Niedźwiedź, spostrzegłszy barkę, rzuca się do wody i płynie ku niej. Wtedy jest zgubiony. Barka dogania go, a celne strzały kładą go trupem. Trzeba zawsze mierzyć w głowę, gdyż taki strzał natychmiast uśmierca zwierza. Często też chwyta się niedźwiedza na arkan i ciągnie się go na okręt.

Na polach lodowych i na wybrzeżach, polowanie jest więcej niebezpieczne. Łowiec najbardziej się obawia załamania się lodu i zawiei śnieżnej, o co nietrudno. Podczas naszej wyprawy, ubiliśmy 20 niedźwiedzi, 31 fok, 2 lisy i mnóstwo ptactwa. Łowy trwały trzy tygodnie. W końcu spotkała nas niezbyt przyjemna przygoda. Zbłądziliśmy wśród lodowców. Widzieliśmy, że wyspę Niedźwiedzią mamy tuż pod bokiem, ale w żaden sposób nie mogliśmy jej odnaleźć. Znużeni i wyczerpani poszukiwaniami, oddawaliśmy się smutnym rozmyślaniom, gdy naraz spostrzegliśmy

Poczta w zimie.

Dawnemi czasy, gdy w zimie spadły obfite śniegi, mieszkańcy wiosek w górach lub wśród lasów położonych zostawali jakoby odcięci od świata; czasem przez kilka tygodni albo nawet i miesięcy nie otrzymywali żadnych wiadomości z dalszych okolic lub miast. Obecnie w krajach cywilizowanych taki stan rzeczy byłby niemożliwy. Mieszkańcy najbardziej oddalonych czy zapadłych osad mają prawo żądać, aby do nich codziennie dochodziła poczta. Zarządy poczt starają się przeto, aby nawet wśród największych zasp śnieżnych w górach wszędzie dochodzili posłańcy pocztowi. Na obrazku widzimy górą listonasza, spieszącego po śniegu na nartach. To w górach niemieckich władze pocztowe zaopatrzyły listonoszów wiejskich w te szybkonośne narzędzie. Na obrazku drugim widzimy nawet zaprzęg, który przypomina wyglądem swym okolice podbiegunowe; jest to naprawdę zwierzę północne, r e n i f e r, a powozi nim rodowity L a p o ń c z y k. Kilka takich zaprzęgów sprowadziła z Laponii władza pocztowa w górach Harceńskich dla rozwożenia przesyłek pocztowych po wioskach w górach położonych.





mewę, niosącą w dziobie sardynkę, snać dla piskląt. Ona wskazała nam właściwy kierunek drogi. Jakoż idąc w tym kierunku, odnaleźliśmy wyspę Niedźwiedzią, przy której brzegach stał nasz okręt."

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

O szwedzką koronę.

Dzięki wpływom królowej Anny, wdowy po Batorym, co więcej jeszcze za sprawą potężnego kanclerza Jana Zamojskiego, na tron polski po śmierci Stefana powołano królewicza szwedzkiego Zygmunta.

Zygmunt był synem Jana Wazy, księcia finlandzkiego, następnie króla szwedzkiego i Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta Starego; był więc Jagiellonem po kądzieli, co dodawało mu uroku u narodu pamiętającego świetne czasy tej dynastyi. Przytem osadzenie na tronie przyszłego króla Szwedów dla Polski było rzeczą wysoce korzystną, zyskała ona bowiem silnego sojusznika w państwie północnem, który w razie potrzeby mógł jej przyjść z pomocą. Być może, iż patrzano nawet dalej: pod Jagiellonami zlała się Litwa z Polską w jednę całość, pod Wazami mogła się zlać Szwecya z Koroną... W ten sposób mniej więcej rozumowano oddając Zygmuntowi koronę, o którą ubiegał się także silniejszy nawet może sojusznik w razie potrzeby, i dotychczas niebezpieczniejszy od Szwecyi sąsiad, mniej jednak polskiemu narodowi sympatyczny — Maksymilian austryacki.

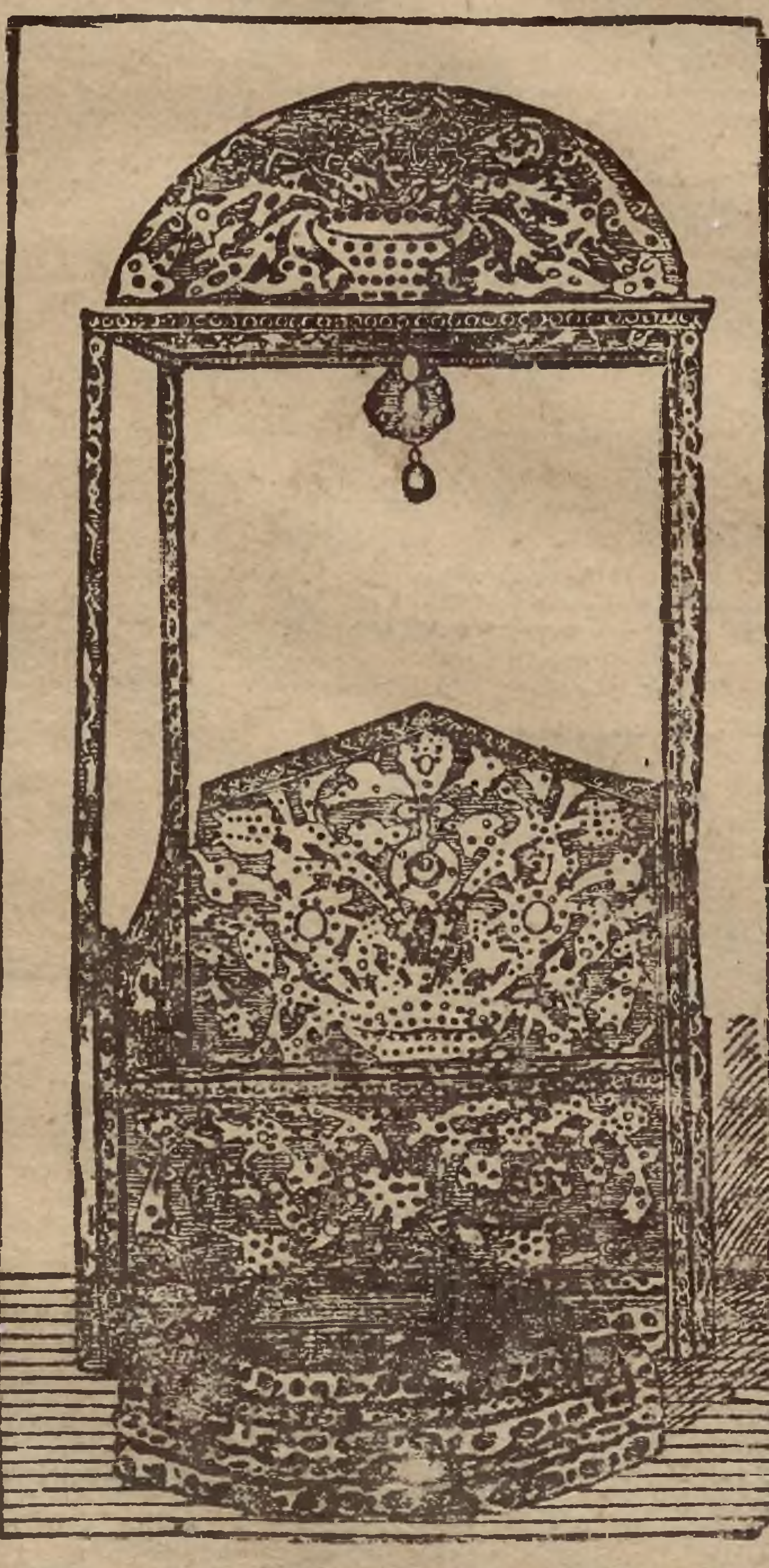
Zygmunt zwyciężył dzięki Zamojskiemu; hardego Maksymiliana uwięziono i wnuk Jagiellonów zasiadł na tronie swych dziadów. Niedługo jednak trwała radość narodu. Zygmunt zaczął zniechęcać ku sobie Polaków, wchodząc w coraz ściślejsze stosunki z domem austyrackim, któremu chciał nawet odstąpić tron polski, aby módz tylko powrócić do Szwecyi i tam objąć rządy.

Knowania te wyszły na wierzch i oburzyły naród. Jeszcze o nich nie zapomniano, kiedy ze Szwecyi nadeszła wiadomość do Polski o śmierci króla Jana, którego spadkobiercą był Zygmunt; z podwójnem więc utęsknieniem spoglądał teraz Zygmunt ku północy, gdzie czekał go tron po ojcu. W Szwecyi tymczasem objął rządy książę Karol, fanatyczny protestant. Dzięki jego wpływom konsylium w Upsali obaliło liturgią do katolickiej zbliżoną i przystąpiło jawnie do augsburskiego wyznania, stawiając przyszłemu królowi za konieczny warunek uznanie takowego. Zygmunt za zgodą stanów rzeczypospolitej udał się do Szwecyi, ale ta pierwsza podróż przekonała go, że utrzymanie szwedzkiej korony będzie dlań rzeczą niepodobną wobec protestanckiego fanatyzmu mieszkańców i intryg księcia Karola. Nie tracąc jednak jeszcze nadziei, podpisał artykuły potwierdzające augsburskie wyznanie i sam będąc katolikiem, wykluczył katolików od dygnitarstw i urzędów, poczem włożył na swe skronie szwedzką koronę.

Było to dnia 1-go marca 1594 roku.

Dzień ten żałobnemi zgłoskami należało zapisać w historyi polskiego narodu. Pomiędzy Polską a Szwecyą zawiązała się unia osobista, która Polsce przyniosła same straty i nieszczęścia. Trwała ona krócej, niż się spodziewano, gdyż w pięć lat potem sejm w Sztokholmie odsądził Zygmunta od korony, oddając ją Karolowi. Zygmunt postanowił z orężem w ręku upomnieć się o swoje prawa i zaczyna się walka o szwedzką koronę.

Walka ta, pokilkakrotnie wznawiana, była prawdziwem nieszczęściem dla kraju, jak nieszczęśliwemi były całe rządy Zygmunta, choć opromienione blaskiem świetnych zwycięstw nad nieprzyjacielem. Karol Suderman i Gustaw Adolf pustoszą Inflanty, Estonią i Prusy; po dwudziestu paru latach Karol Gustaw pustoszy całą niemal Polskę — narzuca się szlachcie jako obrońca jej swobód przeciwko królowi, gospodaruje jak we własnym kraju i dopiero po dzielnej obronie Częstochowy i zawiązaniu konfederacyi tyszowickiej zawiera traktat w Oliwie pod Gdańskiem (1560 r.), mocą którego Jan Kazimierz zrzekł się raz na zawsze tej nieszczęśliwej dla nas szwedzkiej korony.



Tron sułtana tureckiego

wystawiony obecnie na sprzedaż, albowiem Turcya potrzebuje pieniędzy na wojnę. Tron, który był dawniej własnością szacha perskiego, jest nadzwyczaj kosztowny, złotem i drogiemi kamieniami wykładany. Turcya żąda za niego 12 milionów franków.

Jest w życiu taka chwila... sercem targa żal,
Kiedy się patrzy za kimś, co odjeżdża w dal!
I wie, że statek, który zabrał ukochanie,
Już nie powróci nigdy — w porcie nie przystanie.
Wówczas mówi się głośno — pobladłemi wargi,
By odepchnąć przeczucie — i zagłuszyć skargi:
„Bądź zdrów! Wrócisz, gdy nieba będą nam łaskawsze!"
Lecz coś pod sercem jęczy: „Żegnaj mi na zawsze!"